Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, poniedziałek 27 kwietnia. Rok VIII. — Nr. 97.

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 3·60 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja: ul. Kopernika 8. — Administracja: ul. Dunajewskiego 7. — Telef. 2502. P. K. O. Warszawa Nr. 151.100, — Kraków Nr. 404.100.

Organizacja Europy środkowo-wschod.

(Przesłanki historyczne).

(św) Ustalenie się współpracy polsko-czeskiej, dokonywające się na naszych oczach, czyni znów aktualnym problem organizacji Europy środkowo-wschodniej. Problem ten ma swoją historję, która powinna nam być dobrze znana.

Może jeszcze nie wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę, w jak wysokim stopniu siła, bezpieczeństwo i rola mocarstwowa Polski zależne są od ukształtowania się stosunków politycznych na południu naszego państwa. Z powodu nieorjentowania się pewnej części opinji polskiej na tym punkcie, niezrozumiałem było dla niej stanowisko Dmowskiego w czasie wojny, wiążące ściśle odbudowanie Polski z rozbiorem Austro-Węgier. Dmowski widział jasno, że istnienie Polski, zagrożonej od strony Niemiec na zachodzie jest niemożliwe, jeśli do Niemiec w tej lub innej formie należałyby kraje, na południe od Polski położone. Jestto pewnik, który powinien być dobrze przez naszą opinję publiczną dobrze uświadomiony.

Przypomnimy w tym celu pewne fakty z naszych dziejów. Wybitny nasz historyk, prof. Sobieski w swych znakomitych „Dziejach Polski“ świeżo wydanych, nadzwyczaj dobitnie charakteryzuje sytuację Polski po traktacie karłowickim (1699), z Turcją, oceniając ją jako zgubnie dla niej niekorzystną. Po traktacie tym bowiem Niemcy „wybawieni od grozy tureckiej, zaczną swobodniej ujarzmiać Czechów i Węgrów, tworząc silną niemiecką monarchję, **zachodząc przy tem Polskę od południa i zamykając wieniec jej wrogów dokoła.** Od tego zwycięstwa niemczyzna opanowuje cały wschód Europy i wraz z Wetlynami, Gottarpami także i wszystkie trony Europy“. Przecież na tronie polskim zasiada wówczas Niemiec, August II Sas, a niedługo Polska traci formalnie niepodległość, utraciwszy ją faktycznie właśnie w owej chwili, gdy obręcz niemiecka dokoła niej zamknęła się od południa.

Na sprawę tę można spojrzeć jeszcze z szerszego punktu widzenia, z punktu widzenia syntezy całości dziejów Polski. Przeprowadzenie takiej syntezy umożliwiają nam poglądy innego wybitnego historyka, który wyraził je w swojej rozprawie o „Hołdzie pruskim“, wydanej niedawno pod pseudonimem Borka. Synteza taka przedstawi się w następujący kształcie:

Polska od zarania swych dziejów skazana jest na walkę z parciem niemieckiem na wschód (Drang nach Osten). Niemiecki pochód na wschód do zetknięcia się z Państwem Polskiem zorganizowanem na miarę mocarstwową przez Bolesława Chrobrego, poszczycić się mógł olbrzymiemi rezultatami. Słowiańskie dziedziny na Łabę i Odrę zostały zdobyte dla Germanji. Lecz państwo Bolesława Chrobrego postawiło skuteczny odpór. W połowie 13 wieku napór niemiecki na ziemie polskiej od zachodu załamał się ostatecznie. I wówczas zmienia się plan niemiecki. Zaczyna się okrążanie Polski. Przez trzy wieki musi Polska walczyć z niebezpieczeństwem teutońsko-krzyżackiem, idącem od północy. Wreszcie w r. 1466 przezwycięża je i w pokoju toruńskim zdobywa dostęp do Bałtyku, gruntując w ten sposób swoją rolę wielkomocarstwową na wschodzie Europy. Dla zrozumienia ówczesnej sytuacji nie należy zapominać, że chwila ta schodzi się z osłabieniem Niemiec na południu. Czechy i Węgry pozostają wówczas pod rządami narodowego władcy Macieja Korwina, po którym obejmą tron naprzód czeski, a potem węgierski Jagiellonowie. Jestto okres najsilniejszego odpływu niemczyzny. I czy nie jest godnem nadzwyczajnej uwagi fakt, że po Hołdzie pruskim w r. 1525, w którym tkwił błąd polityczny, uratowania dla niemczyzny Prus Wschodnich, następuje w roku następnym 1526 klęska pod Mohaczem, w której ginie Ludwik z Jagiellonów, król czeski i węgierski.

Na miejsce Jagiellonów występują ze swojemi prawami do Czech i Węgier Habsburgowie. Zaczyna się przypływ niemczyzny. Przypływ ten u samego końca wieku 17-go jest w całym rozpędzie. Znów mamy dwie daty bliskie sobie. Traktat karłowicki w r. 1699 i ogłoszenie Prus królestwem w r. 1701 w Królewcu. Podnieść także należy, że wówczas od Piotra Wielkiego niemczyzna opanowuje zupełnie Rosję, wiążąc ją jest stale w swoich uściskach, aż do wybuchu wojny światowej.

Polska otoczona ze wszystkich stron przez wrogów, nie może istniej. Wszelkie próby Państwa Polskiego odbudowy, podejmowane od tego czasu, przez dwa stulecia, musiały być bezskuteczne,

Nowy Prezydent Rady Portu przybył do Gdańska.

GDAŃSK (AW) Nowy prezydent Rady Portu pułk. de Lous przybył do Gdańska. Złożył on niezwłocznie wizyty generalnemu komisarzowi Rzepltej dr. Strassburgerowi, prezydentowi senatu Sahmowi i wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów Macdonellowi.

——— ooo ———

Zacięta walka wyborcza w Niemczech.

Zagranica ostrzega. — Kto kocha Hindenburga głosuje na Marksa. — W zacisznej wsi oczekują na radosną wieść.

BERLIN (AW) Walka wyborcza przybiera coraz to większe rozmiary i toczy się w bardzo ostrej formie. „Vossische Ztg.“ utrzymuje, że urząd spraw zagranicznych otrzymał w ostatnich dniach wielką ilość depesz od posłów niemieckich zagranicą donoszących o katastrofalnych skutkach wyboru Hindenburga. Dzienniki domagają się opublikowania tych materjałów, gdyż ukrywanie, może narazić naród niemiecki na ciężkie przejścia.

Naród niemiecki narażony jest na łup zuchwałej gry kilku szefów stronnictw prawicowych. Milczenie w takich chwilach nie oznacza bezpartyjności lecz tylko współwiny w wywołaniu katastrofy.

BERLIN (AW) Stronnictwa republikańskie pragnąc powstrzymać akcję przewrotową wśród mas nieuświadomionych politycznie, rzucają coraz to nowe hasła. Ostatnio hasło wydrukowane na ulotkach i rozrzucane z samochodów po ulicach jest hasło: kto kocha Hindenburga głosuje na Marksa.

Berlin przybrał się sztandarami o barwach republikańskich i cesarskich, przeważają barwy republikańskie, barwy cesarskie, przeważają tylko na niektórych ulicach.

BERLIN (AW) Obaj kandydaci wygłosili wczoraj mowy wyborcze. Mowa Hindenburga stanowi właściwie krótkie oświadczenie, podkreślająca zamiar zachowania pokoju na wewnątrz i na zewnątrz. Mowa Marksa ma charakter programowy i uzasadnia konieczność utrzymania ustroju republikańskiego. Marks stale akcentuje motywy narodowe ze względu na kontrkandydata. Hindenburg i Marks wyjeżdżają dziś na wieś, gdzie oczekiwać będą wyników głosowania.

gdyż Polska, zagrożona od zachodu i wschodu, była również odcięta od postaw swego życia, swego oddechu, możności prowadzenia jakiejkolwiek polityki — na południu.

Dopiero rok 1918 przynosi odbudowę Polski przy równoczesnem rozbiciu wpływów niemieckich na południu. Przed Polską otwiera się możność działania, rysuje się jej rola mocarstwowa. Polska oparta o przyjaciół na południu, może wywrzeć skuteczny nacisk na północ.

Oto są przesłanki historyczne organizacji Europy środkowo-wschodniej.

Napad rozwścieczonych Teutonów na kupca polskiego.

Gdańsk. (AW). **Dziś wydarzył się napad na obywatela polskiego, właściciela sklepu z obuwiem przy ul. Langebrücke. Kilkunastu Niemców wtargnęło do sklepu, zniszczyło urządzenia wewnętrzne, a samego właściciela pobito do krwi. Napad ten jest skutkiem agitacji antypolskiej, która w ostatnich czasach przybrała znowu na sile. Poszkodowany zgłosił się w komisarjacie generalnym Rzeczypospolitej, gdzie spisano protokół.**

GDAŃSK DRŻY O WŁASNĄ SKÓRĘ.

Gdańsk. (AW). „Danziger Neuesten Nachrichten" w artykule, poświęconym przyszłemu traktatowi handlowemu między Polską a Niemcami, starają się ocenić wpływ tego traktatu na życie gospodarcze Gdańska. Niewątpliwie przemysł gdański ucierpi znacznie na zawarciu traktatu polsko-niemieckiego, gdy towary gdańskie nie będą mogły konkurować z tanimi towarami niemieckiemi. Wiele fabryk, zawdzięczających swe powstanie niezdrowym konjunkturom inflacyjnym, będzie musiało zlikwidować swą działalność, albo przystosować się do bardziej ekonomicznych warunków produkcji. Jedynie te gałęzie przemysłu, które prosperowały o własnych siłach przed wojną, mogą liczyć na utrzymanie się przy życiu. Jednakże te ujemne skutki traktatu polsko-niemieckiego zostaną zrównoważone przez rozwój obrotu handlowego, którego należy oczekiwać po unormowaniu się stosunków z Niemcami. Polska wzmocniona ekonomicznie wskutek traktatu ze swym zachodnim sąsiadem, otworzy przed Gdańskiem, jako swym głównym portem szerokie perspektywy osiągnięcia stanowiska, pierwszorzędnego centrum handlowego.

— o —

NIGDY NIE POSĄDZANO JUGOSŁAWJI.

Białogród. (PAT.) 25 bm. Czesko-słowackie Biuro prasowe. Do ministerstwa spraw zagranicznych nadeszła wczoraj wieczorem następująca depesza bułgarskiej agencji telegraficznej: Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego zaprzeczenia wiadomościom o rozmowie ministra spraw zagranicznych Kalfowa z posłem angielskim, w ciągu której miał Kalfow oświadczyć, że spisek miał nastąpić za wiedzą i zgodą państwa sąsiedniego. Żadna bułgarska oficjalna osobistość nie wytoczyła zarzutu przeciwko państwu sąsiedniemu. Również i oświadczenie bułgarskiego ministra spraw wewnętrznych Russewa zostały przekręcone. Minister Russew obwiniał tylko emigrantów bawiących w królestwie SHS, należących do partji agrarno-komunistycznej, a nie królestwo SHS. Rząd jugosławiański uważa w ten sposób konflikt za zupełnie zażegnany.

TĘPIENIE GANGRENY W BUŁGARJI.

Sofja. (PAT.) 25 bm. W kołach tutejszych korpusu dyplomatycznego sądzą, że z powodu morderczego zamachu w katedrze sofijskiej straconych będzie około 100 komunistów. Ogółem aresztowano dotychczas około 2000 komunistów.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DZIENNIKARZA BUŁGARSKIEGO.

Wiedeń. (PAT.) 25 bm. Między zabitymi w Sofji ma znajdować się również Józef Herbst jeden z najbardziej znanych dziennikarzy bułgarskich, który w czasie wojny był szefem prasowym rządu bułgarskiego. W dwa dni po zamachu w katedrze przybył do mieszkania Herbsta oficer na czele patrolu i oświadczył Herbstowi, że go aresztuje, gdy Herbst zaprotestował przeciwko aresztowaniu oficer zastrzelił Herbsta z rewolweru.

WSTRZĄSAJĄCE SCENY PO ZAMACHU NA KATEDRĘ W SOFJI.

W dziennikach bułgarskich, jakie nadeszły do Polski, znajduje się następujący opis niebywałego zamachu, jakiego widownią stała się katedra sofijska. Jeden z uczestników nabożeństwa pisze:

Właśnie w chwili, kiedy metropolita Stefan błogosławił ciało zmarłego generała Gieorgiewa, wstrząsnęła powietrzem niezwykle silna detonacja.

Olbrzymie ilości cegieł, kamieni i belek posypały się momentalnie na wypełnioną tłumem świątynię, która została spowita gęstą chmurą pyłu. To co się później działo, jest wprost nie do opisania.

Ze wszystkich stron rozległy się krzyki, jęki i płacz.

Z pomiędzy chmury pyłu podnosiły się kontury ludzkie całkowicie pokryte kurzem zupełnie nie do rozpoznania. Pierwsi opuścili katedrę ministrowie: premjer, wojny, handlu, spraw wewnętrznych, którzy natychmiast mimo odniesionych ran po pierwszych opatrunkach udali się samochodem na radę ministrów. Następnie inni uczestnicy urzędu pogrzebowego opuszczali kościół. Wszyscy prawie ranni w swoich ubraniach i uniformach zakurzonych o twarzach nie do rozpoznania wyglądali jak widma.

Tymczasem wewnątrz rozgrywały się wstrząsające sceny. Przy wejściu do katedry leżało ciało młodego porucznika, z roztrzaskaną głową. Jakiś inny oficer rzucił się na trupa i całował go.

Jakaś pani w poszarpanej sukni stała na środku placu i krzyczała, wznosząc ramiona ku niebu. Bez przerwy wypadali z kościoła ranni, pokryci odłamkami gruzu i pyłem. W podnieceniu nie wiedzieli dokąd mają się udać i wielu z nich w rozpaczy powracało z powrotem do kościoła. Kobiety z porozdzieranemi ubraniami, poszukiwały wśród płaczu i krzyku swoich mężów. Ze wszystkich stron nadjeżdżały automobile, fiakry i wozy, ażeby odwieźć rannych.

Pobliskie apteki były przepełnione lekko rannymi, którym zakładano pierwszy opatrunek. Po kilku minutach przybyła straż pożarna, co jeszcze powiększyło panikę. Tymczasem udało się z nieprawdopodobną szybkością przybyłym oddziałom wojskowym i policji opróżnić katedrę oraz plac przed katedrą.

Na środku kościoła leżał spokojnie na katafalku trup generała Gieorgiewa, na którego dziwnym zbiegiem okoliczności nie spadł ani jeden kamyczek. Straż pożarna rozpoczęła prace nad usunięciem gruzów, pod któremi leżały trupy i ciężko ranni. Pierwszego wydobyto szefa policji Naczewa, lekko rannego. Obok niego leżał trup jakiegoś pułkownika. Następnie wydobyto ciało posła Raczewa. W jego najbliższem sąsiedztwie leżały trupy prefekta policji Kissowa oraz jego żony, dalej burmistrza Paskalewa i jego żony. W krótkim czasie wydobyto 25 trupów, które załadowano na wozy i zawieziono do kostnicy. Stary metropolita Stefan nie stracił w chwili wybuchu przytomności umysłu i zawołał do obecnych: „Wszyscy pozostać na miejscach"! jednak natychmiast potem uległ ciężkiemu atakowi nerwowemu. Kiedy do niego podbiegło kilka osób, stał wyprostowany z osłupiałym wzrokiem, kurczowo trzymając w prawej ręce pastorał, tak silnie, że nie można było mu wyjąć go z ręki. Dopiero po pewnym czasie przyszedł nieco do siebie. Również z pomiędzy stojących przed kościołem oddziałów wojska i policji znaczna ilość oficerów i żołnierzy została zabitych i odniosła rany od odpadających odłamków, które na setki metrów naokół upadały.

Skutki eksplozji, jak ostatnie wiadomości wskazują, są wprost katastrofalne. Ilość zabitych przekroczyła 200 osób. Pozatem codziennie umiera w szpitalach szereg poranionych w czasie strasznego wypadku. Adjutant króla, który reprezentował go w kościele, jak również syn znanego bułgarskiego polityka Danewa, są ciężko ranni. 6 trupów nie można było rozpoznać.

Prace nad usunięciem gruzów zalegających na wysokość półtora metra posadzkę kościoła, są prowadzone niezwykle energicznie i co chwila nowe trupy są wydobywane z pomiędzy nagromadzonych zwałów. Pozatem robotnicy znajdują poszczególne części ciała, oderwane ręce, nogi, jak również olbrzymią część ubrań, kapeluszy itd. Onegdaj znaleziono głowę, zupełnie oddzieloną od tułowia.

Liczba rannych nie może być dokładnie ustalona, ponieważ wiele ich znajduje się pod opieką domową. Liczbę ciężko rannych obliczają na przeszło 300 osób. Lekko ranni są prawie wszyscy, którzy znajdowali się w kościele, a pomiędzy niemi wszyscy ministrowie, będący w kościele, w liczbie 7. Ministrowie uniknęli śmierci tylko dlatego, że znajdowali się w części oddalonej od miejsca wybuchu. Generał Fietszew, który w czasie wojny światowej był dłuższy czas szefem sztabu generalnego armji bułgarskiej, zmarł onegdaj wskutek ran odniesionych w czasie eksplozji w katedrze.

Krwawe zajścia w Paryżu.

Paryż. (PAT.) 24 bm. Policja polityczna dokonała rewizji w mieszkaniu dwóch komunistów, aresztowanych w czasie wypadków przy ul. Championnet i znalazła tam odezwy komunistyczne oraz mapy z oznaczeniem wszystkich posterunków policyjnych i komisarjatów m. Paryża. Organy bezpieczeństwa dokonały również szeregu rewizji u członków partji komunistycznej w siedzibie młodzieży komunistycznej oraz w mieszkaniach kilku wojskowych w Boulogne sur Seine, gdzie wykryto wiele ważnych dokumentów. U znanej działaczki komunistycznej Girault wykryła policja dokumenty, stojące w związku z wypadkami przy ul. Championnete oraz papiery dotyczące kontaktu partji komunistycznej z Moskwą, jak również przeznaczenia niektórych funduszów pochodzących z Rosji.

Jak wynika z zeznań aresztowanych komunistów, zamach przy ul. Championette był z góry przygotowany. Jeden z członków „młodzieży patrjotycznej" słyszał wyraźnie komendę jednego z komunistów, następnie rozległ się głos gwizdawki, poczem posypały się liczne strzały rewolwerowe. Świadkowie stwierdzają, iż nie mogło być mowy o prowokacji ze strony młodzieży patrjotycznej, której grupa zbliżała się w otoczeniu kilku ajentów, jadących na rowerach.

Paryż. (PAT.) 24 bm. Minister spraw wewnętrznych Schmarek, omawiając w izbie wczorajsze wypadki stwierdził, iż policja spełniła całkowicie swój obowiązek. Rząd — mówił minister — nie pozostanie obojętny wobec działań zbrodniczych. Rząd zapewni obywatelom ochronę i umożliwi im swobodne wykonywanie ich praw, pod warunkiem niezamącania pokoju publicznego i nieprzeszkadzania sprawie obrony narodowej.

Painleve piętnuje sprawców morderstw, dodając, że śledztwo ustali odpowiedzialność władz administracyjnych, jeżeli wogóle one ponoszą winę. Do rządu jedynie należy — mówił Painleve — zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa obywatelom. — Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 330 głosami przeciw 204.

Paryż. (PAT.) 24 bm. Izba prowadziła dyskusję nad interpelacjami w sprawie wypadków przy ul. Championette, poczem przez podniesienie rąk uchwalił porządek dzienny proponowany przez rząd. Uchwalony porządek dzienny potępia zbrodnicze działania i wyraża zaufanie, iż rząd zdoła zapewnić obywatelom porządek i bezpieczeństwo oraz ukarze winowajców. Obrady Izby odroczono do 25 maja.

(Opisu krwawych zajść, jakie miały miejsce onegdaj w Paryżu nie otrzymaliśmy. Red.).

Komunizm podnosi głowę pod rządami lewicy.

Paryż. (AW). **Francja stoi pod wrażeniem zamachu komunistycznego na zebraniu młodzieży uniwersyteckiej, na którem przemawiał pos. Eitinger. W parlamencie przyszło do burzliwej debaty, podczas której wszystkie stronnictwa Izby, z wyjątkiem komunistycznego, zażądały przeprowadzenia śledztwa i takich zarządzeń, któreby na przyszłość uniemożliwiły podobne wykroczenia. Policja po przeprowadzeniu śledztwa dokonała licznych aresztowań. Pomiędzy innymi aresztowano znaną komunistkę, pełniącą służbę kurjera między Moskwą a Paryżem, Giraud. Ze znalezionych w jej mieszkaniu dokumentów wynika, że zamach na posła Eitingera dokonała organizacja terrorystyczna, który to zamach miał być początkiem dalszej akcji wywrotowej. Znaleziono dokładny spis związków młodzieży patrjotycznej i cały szereg adresów prywatnych wybitnych polityków nacjonalistycznych. Niektóre nazwiska były podkreślone czerwonym atramentem, a obok wypisane były szyfry, których dotąd nie zdołano odczytać. Dalsze dokumenty dotyczą organizacji walki, której zadaniem było przeprowadzenie akcji terrorystycznej, którą miał uchwalić zbierający się wkrótce kongres partji komunistycznej. W Paryżu bawi obecnie 13 posłów III międzynarodówki. Aresztowana komunistka, Giraud, podróżowała co miesiąca do Moskwy, skąd przywoziła korespondencję. Jeździła zaś na podstawie paszportu, wystawionego przez misję bolszewicką. Polityczne następstwa tego zamachu będą bardzo poważne. Sytuacja rządu staje się bardzo niepewna, gdyż przed wyjaśnieniami tego zamachu obrady parlamentu będą utrudnione. Painleve zwołał radę ministrów, na której ustanowiono szereg zarządzeń, mających zapobiec jakimkolwiek zamachom w dniu 1-go maja.**

AŻ TRZY DNI POTRWA PIERWSZY MAJ W ROSJI SOWIECKIEJ.

Moskwa. (PAT.) 25 bm. III-cia międzynarodówka zamierza z dniem pierwszego maja urządzić uroczystości trzydniowe. W tym celu centralny komitet partji komunistycznej przygotował 34 propagandowe afisze, na których między innemi znajdują się następujące hasła: „Przekleństwo katom burżuazyjnym". Precz z socjalizmem, faszyzmem, „Niech żyje jedność robotniczo włościańska", „Nie wtrącajcie się do Chin Egiptu, Persji i Turcji" etc. etc.

POWOLNE SKŁANIANIE KU BURŻUAZYJNYM ZASADOM.

Moskwa. (PAT.) 25 bm. Wolff. Rząd wydał dekret który ułatwia rolnikom najmowanie sił robotniczych, uchyla obowiązek kontraktów pisemnych i pozwala na przekroczenie ośmiogodzinnego czasu pracy w poszczególnych okresach robót rolnych.

CZŁOWIEK, KTÓRY MA CZAS NA WSZYSTKO.

Paryż. (AW.) Mussolini napisał dramat z życia cyganów, który będzie wystawiony w Ameryce. Główną rolę odgrywa aktorka włosko-amerykańska Bazzi. Sztuka nosi tytuł „Zasłona się podnosi", myślą przewodnią dramatu jest teza, że losy ludzkości powtarzają się i tworzą koło zamknięte w sobie.

MĄKA AMERYKAŃSKA POWODUJE ZNIŻKĘ CEN PIECZYWA.

Warszawa. (PAT,) 25 bm. Jak podaje prasa w związku z ożywionym dowozem mąki amerykańskiej ceny tego gatunku mąki spadły. W związku z tem pozostaje pewne obniżenie cen białego pieczywa.

Przegląd tygodników.

„Wola Ludu“ organ stronnictwa Witosa na terenie byłego zaboru rosyjskiego w artykule pt. „W chwili groźnej i niebezpiecznej“ omawia obecne nasze położenie polityczne w Europie. Wysiłki mężów stanu, pragnących po wojnie europejskiej zagwarantować i zabezpieczyć stały pokój, okazują się bezskuteczne. Kto temu winien? Na to pytanie „Wola Ludu“ odpowiada:

„Stało się to przedewszystkiem dlatego, że Niemcy dotychczas potulne, w miarę obecnie podnoszą brutalny i bezczelny głos. Prawdopodobnie rozzuchwaliły się z powodu dotychczasowych ustępstw mocarstw zwycięskich“.

Poza Niemcami do wywołania tego zaniepokojenia przyczyniła się Anglja, która pomna na Traktat Wersalski powoli, ale krok za krokiem postępuje w ustępstwach dla Niemiec. Kozłem ofiarnym tej nowej propozycji niemieckiej ma być Polska, słusznie przeto „Wola Ludu“ pisze:

„według chłopskiego rozumu wygląda to, jakby mówiły żarłoczne wilki do pasterzy tak: „Jeżeli pozwolicie nam zjadać stado owiec pod borem, to nie będziemy pożerać tego stada, które znajduje się pod wsią“. Z tej bardzo groźnej sytuacji dla Polski wielu ludzi u nas nie zdaje, czy nie chce sobie zdawać sprawy. Nasze zachowanie się jako narodu jest beztroskie, karygodnie obojętne“.

W dalszym ciągu tego samego artykułu czytamy:

„Na rękę więc obcym idą niesnaski wewnętrzne w Polsce. Pośród obcych państw są nawet takie, które rękę i pieniądze przykładają do tego, żeby lud polski rozbić na proszek, żeby brat skakał z zębami do brata. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że zamierzeniom obcych powodzi się i to w sporej mierze. Ostatnio „Wyzwolenie“ powiększyło grono wybranych minierów, rozsadzających siłę i polską wolę ludową na kawałki, na proszek, na pył, wiatrem rzucany we wszystkie strony świata“.

„Piast“ natomiast pragnąc doprowadzić do uspokojenia na polskiej wsi i do uregulowania stosunków w gminie, omawia ważność szybkiego uchwalenia dobrych ustaw samorządowych, które mają się stać podwaliną naszej państwowości. W tej sprawie pisze:

„Na co nie mogły się zdobyć różne rządy, zdobył się rząd tak zwanej większości polskiej. Rząd prezesa Witosa i ówczesny minister spraw wewnętrznych dr Kiernik doprowadzili w ciągu kilku miesięcy swego urzędowania do opracowania sześciu ustaw samorządowych, tj. ustaw o gminie wiejskiej, miejskiej i samorządzie powiatowym, oraz trzech ustaw wyborczych, do tychże ciał samorządowych“.

Na kogo spada odpowiedzialność za opóźnienie ustaw tak ważnych dla naszego życia państwowego. Odpowiedź na pytanie daje „Piast“ następującą:

„Nasi domorośli radykali i opiekunowie ludu w rodzaju pp. Putków, pod pozorem obrony praw ludu i rzekomego pragnienia, by stworzyć najlepszą ustawę — utrącają rzecz całą. Nic dziwnego, że sprawa uchwalenia tych ustaw „tak raźno“ postępuje, skoro p. Putek uważa za swe zadanie wszystko krytykować, potrafi wiele zepsuć, ale nie wiele stworzyć“.

W dalszym ciągu gazeta przytacza, jak to stwarzano rozmaite wiatraki o gminie zbiorowej, której nikt nie myślał narzucać po to, aby z temi wiatrakami walczono. A co się obecnie dzieje?

„I oto od tygodnia jesteśmy świadkami obstrukcji w komisji. Przychodzą posłowie socjalistyczni z książkami i czytają całymi godzinami, a p. Putek przewodniczy i cieszy się, że ustawy się utrąca! Boć przecież oni są od tego, żeby psuli to, co inni chcą zrobić“.

Poseł Rymar w „Wieńcu-Pszczółce“ zajmuje się obecnemi stosunkami we Francji i pisze:

„Było to rok temu, we Francji. W skarbie państwa brak paru miljardów franków, na pokrycie wydatków koniecznych. W kraju bieda, podatki cztery razy większe, jak w Polsce — a po wojnie dwadzieścia dwa departamenty nieodbudowane, Niemcy nie płacą odszkodowań! Na czele rządu stał wtedy p. Poincare ten sam, ktróy w czasie wielkiej wojny był przez siedm lat prezydentem Rzpltej francuskiej. Zrozumiał on trafnie, że jeśli chce Francję wyprowadzić z nieszczęścia, to uregulować musi przedewszystkiem innem skarb Francji. A tu zbliżały się wybory do Izby posłów i do senatu — w kraju już zaczęła się agitacja wyborcza. Poincare nie waha się: gdy nie dostał pożyczki, przedłożył parlamentowi projekt podwyższenia już i tak wysokich bardzo podatków. Nie było innej rady. Parlament to uznał i podatki uchwalił. Równocześnie Poincare zażądał od ministrów wykazu urzędników zbędnych i wydatków, które nie są potrzebne. Wykazy wkrótce były gotowe, Poincare nie wahał się usunąć 30 tysięcy urzędników, wstrzymać niekonieczne wydatki“.

Z jednej strony ci, co mieli płacić podatki, a z drugiej strony międzynarodówka socjalistyczna rozpętały agitację przeciw obozowi narodowemu i przy wyborach 11 maja w r. 1924 lewica uzyskała większość i chwyciła władzę w ręce.

„Od tego czasu upłynął rok, a we Francji znowu płacz, krzyk, zamieszanie. Rząd Herriota dostał w senacie wotum nieufności i wywrócił się, a po nim nikt nie kwapił się z wyciąganiem ręki po władzę. Czemu? Bo oto rok rządów lewicy we Francji dowiódł, iż Francja dąży do ruiny finansowej. Rząd lewicy taką prowadził gospodarkę, że podatków nie obniżył, ale wydawał więcej, niż miał, a gdy w skarbie brakło pieniędzy, brał po cichu miljard za miljardem drukowane franki z Banku Francuskiego. Oto wynik rocznej gospodarki lewicy. Krzyczeli na wielkie podatki Poincarego, a teraz sami proponują jeszcze większe. Przyrzekali pomnożyć majątek narodu i państwa, a teraz proponują jego sprzedaż na pokrycie długów, które narobili. Jaka do dobra lekcja rozumu dla nas. Lewica wszędzie jest jednaka. Zdolna do agitacji, do krzyku, do obietnic, mocna — jak się mówi — w pysku, gdy dojdzie do władzy, psuje wszystko i nic dobrego nie stworzy. Tak było we Włoszech, w Anglji, tak było w Polsce, tak jest we Francji.

Oby Polacy pamiętali te wyniki. Gdy przyjdą kiedyś w Polsce wybory, niechaj obecne doświadczenie Francji brzmi w uszach nas wszystkich: lewicowa krowa dużo ryczy, ale mleka nie daje“.

J. W.

Wolny fotel ministra reform rolnych.

We wczorajszym numerze naszego pisma donosiliśmy, iż minister reform rolnych p. Kopczyński podał się do dymisji z tego powodu, że wniosek posła Kwapińskiego, który i ministerstwo reform rolnych popierało nie uzyskał większości.

Dzisiejsza Agencja Wschodnia potwierdzając ten nasz telegram donosi, że dymisja p. Kopczyńskiego została przez Prezydenta Państwa przyjęta a zastępcą p. Kopczyńskiego ma być p. Radwan wiceprezes Głównej Komisji Ziemskiej, przekonaniami zbliżony do P. S. L. Piasta.

Nowy minister reform rolnych.

Warszawa. (Tel. wł.) 25 bm. W sobotę popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, po którem premjer Grabski udał się do Belwederu i przedstawił prezydentowi Rzpltej do podpisu dymisję ministra reform rolnych p. Kopczyńskiego i nominację na kierownika ministerstwa reform rolnych p. Józefa Radwana wiceprezesa głównego urzędu ziemskiego. P. Radwan urodził się w r. 1887 w Ziemi radomskiej. oD szkół średnich uczęszczał w Radomiu. Został wydalony w r. 1905 za udział w strajku szkolnym. Wyższe studja odbywał na uniwersytecie w Dorpacie, gdzie ukończył wydział prawny, poczem poświęcił się karjerze sądowniczej. Służąc w wojsku rosyjskiem dostał się do niewoli niemieckiej. W 1919 roku przeszedł na służbę do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych, a następnie do komisji ziemskiej Do szkół średnich uczęszczał w Radomiu. Został do głównego urzędu ziemskiego, a 28 lutego 1924 został mianowany wiceprezesem głównej komisji ziemskiej i na tem stanowisku został do tej pory.

ZASTRZELENIE SZPIEGA BOLSZEWICKIEGO PRZEZ POSTRUNEK POLICJI.

Warszawa. (AW). „Kurjer Czerwony“ donosi, że na odcinku Lenik w województwie poleskim posterunek zastrzelił przemytnika Stopczyka, który usiłował uciec. Przy rewizji zabitego stwierdzono, że był to wybitny szpieg, który przemykał się na stronę sowiecką z wiadomościami o dyslokacji oddziałów polskich w okolicach.

Polska czy Bajkał?

(Akcja pomocy po katastrofie urągała najprymitywniejszym pojęciom humanitarności, — ranny leży 2 i pół godzny na plancie kolejowym, — zahlung!“ — lekarz w Katowicach odmawia pomo- zahlun!“ — lekarz w Katowicach odmawia pomocy ‚ponieważ wypadek zdarzył się na terenie dyrekcji warszawskiej).

Przychodzi do naszej redakcji poważny obywatel z silnie obandażowaną głową, nieszczęśliwy pasażer z pod Rogowa i opowiada nam o akcji ratunkowej w czasie tej katastrofy, szczegóły, które poważnie budzić mogą wątpliwości czy żyjemy w kulturalnej Polsce, czy też gdzieś obok sowieckiego Krasnośmierdzińska, gdzie życie ludzkie „ni kopiejki nie stoit“.

Nieszczęśliwy pasażer podaje:

O godz. 10.35 wyjechaliśmy pociągiem posp. z Głównego dworca Warszawskiego i jechaliśmy dość szybko. Za stacją Skierniewicką ułożyłem się spać na ławce, mając pod głową poduszkę gumową nadymaną powietrzem. Nagle zbudziło mnie silne uderzenie w głowę i po przebudzeniu się znalazłem się na ziemi leżąc głową między drzwiami przedziału. W pierwszej chwili nie omgłem się zorjentować, co się stało. Widok przedstawił mi się następujący: Światło czyli lampa gazowa w przedziale zamiast u góry było prawie przy ziemi, bagaże porozlatywały się na wszystkie strony. W pociągu panowała bezwzględna cisza. Podniosłem się z podłogi wagonu oblany zimnym potem skonstatowałem, że głowę miałem zranioną na lewej skroni, a chcąc podeprzeć się uczułem brak władzy prawej ręki. W tej chwili zleciał mi na głowę jakiś ciężki przedmiot i ten spowodował chwilowe ogłuszenie i omdlenie!

Nadaremnie szukaliśmy pomocy kolejarzy. Akcję ratunkową w naszym wozie zajął się sierżant Zieliński i tylko dzięki jemu wydobyliśmy się na pole, przez okna leżącego wagonu w ten sposób, że sierżant obcasami rozbił szyby wozu, a następnie nas z wagonu wyciągał.

W gorączce leżałem w lesie obok toru około 40 min. aż zjawił się felczer z Rogowa i ranę mi opatrzył.

Nadarmo szukano obsługi kolejowej pociągu, by otrzymać kroplę wody dla orzeźwienia, dopiero jeden z pasażerów przyszedł mi z pomocą. Przyszedłszy do przytomności spoglądnąłem na wykolejone wagony, w których światło gazowe jeszcze się świeciło. Dalej leżałem około godziny, a wreszcie **widząc dokoła ciszę i brak wszelkiej pomocy, o własnych siłach dowlokłem się do drugiego pociągu, który nas zawiózł do Rogowa.** W wagonie leżałem w gorączce i pamiętam, że lekarz był i opatrzył mnie! Po 2-godzinnem czekaniu dowlekliśmy się do Koluszek i tam po przerwie 2 godzinnej wsiadłem w pociąg zdążający do Katowic, a ponieważ nie było miejsca siedzącego, siadłem w pierwszej klasie. Po jakimś czasie zjawił się konduktor i po okazaniu biletu jazdy i zaświadczenia lekarskiego, który mnie opatrzył głowę i rękę, zabrano mi bilet i kazano dopłacić(!)

W omdleniu prawie musiałem w Piotrkowie wysiąść, gdyż tak nakazał urzędnik ruchu i czekałem znów godzinę na następny pociąg. Zaznaczam, że **pociąg, z którego kazano mi wysiąść jechał do Katowic, ja zaś mieszkam w Król-Hucie, musiałem chory i zmęczony bólem niepotrzebnie przesiadać w Ząbkowicach i czekałem znów 2 godziny, następnie w Katowicach, dopiero o godz. 5.30 zajechałem bez drugiej katastrofy do domu! Zawezwałem lekarza kolejowego w Król-Hucie, który przyszedł oglądając mnie tylko powierzchownie, odszedł i pomimo wzywania go po raz drugi odpowiedział mi, że niema polecenia z Dyr. Katowickiej mnie leczyć! Sądziłem, że przedkładając zaświadczenie lekarza kolej., który mnie opatrzył po katastrofie mam prawo żądać pomocy lekarza kolejowego, okazało się, że według twierdzenia Referatu Sanit. Dyr. Kat. musi mnie leczyć Dyr. Warszawska, gdyż katastrofie uległem w terytorjum Dyrekcji Warszawskiej.** Nie dość, że z winy kolei zostałem ciężko pokaleczony, a jakie skutki jeszcze nastąpią nie wiadomo, muszę leczyć się prywatnie. Zapytuję tedy WP. Ministra, czy w regul. Kol. Polskich są przepisy, że pasażer raniony przy katastrofie musi w razie nieposiadania środków na leczenie leczyć się na ulicy, i czy obowiązkiem lekarza kol. nie jest opatrzyć rannego! Po dwóch dniach gdy gorączka ustąpiła, musiałem wstać z łóżka i udać się ponownie do prywatnego lekarza, celem dalszego leczenia! Proszę, by czynniki odpowiedzialne pouczyły personal kolejowy jak obchodzić się z rannymi przy i po katastrofie. Sprawę takiego postępowania należy silnie napiętnować tembardziej, że kolej jest przedsiębiorstwem państwowem, więc rzeczą obojętną jest, gdzie i w której Dyr. Kol. należy udzielić rannemu pomocy lekarskiej. Z powodu poniesionych ran i strat wniosłem skargę sądową, zaś p. Ministra Kolei proszę w przyszłości, by wydał stosowne rozporządzenie, jak należy traktować pasażera, który za własne i to bardzo słone pieniądze staje się nieomal kaleką z winy tylko kolei. Jakie konsekwencje poniesie Min. Kolei wykaże sprawa, którą skierowałem do sądu.

K. P.

Czy p. Ministrowi kolei, który szuka dziś rozmaitych usprawiedliwiań dla wypadku pod Rogowem wiadome są fakta skandalicznej akcji ratunkowej w czasie katastrofy. Sądzimy, że sprawa ta powinna być przynajmniej tak bliską sercu p. ministra jak sprawa obecnie wprowadzonej podwyżki cen biletów jazdy, jeśli nie chce p. Tyszka, by kolej pod jego rządami uważano za najpewniejszy środek samobójczy.

KOMUNIKAT

Związku właścicieli Kin w Krakowie

W jednym z tygodników krakowskich pojawił się w ubiegłym tygodniu artykuł pod tytułem „Wzbogacony kiniarz krakowski oszukał Magistrat na 8.000.000 zł.“, w którym autor zarzuca właścicielom kina „Warszawa“ w Krakowie pp. Gottliebom, że dopuścił się nadużyć przy uiszczaniu podatku miejskiego od biletów wstępu na szkodę gminy miasta Krakowa.

Stwierdzamy, że artykuł powyższy jest oszczerstwem, a źródła artykułu tego należałoby szukać w nieuczciwej konkurencji.

Zaznaczamy wreszcie, że Związek właścicieli kin w Krakowie uchwalił jednomyślnie na swem posiedzeniu w dniu 23 kwietnia br., że p. Agenor Lisowski, właściciel kina „Sztuka“ więcej nie może być członkiem Związku.

Za kino „Uciecha“ Zygmunt Francman, za kino „Wanda“ Stanisław Załeski, za kino „Reduta“ Zygmunt Cygnarowicz, za kino „Nowości“ Roman Gawlikowski.

Przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Głosu Wolnego“ i nieznanemu autorowi oszczerczego artykułu wniosłem doniesienie sądowo-karne.

LEON GOTTLIEB.
właściciel kina „Warszawa“.

Sprawa szkoły wyznaniowej.

Postawienie kwestji szkolnictwa żydowskiego w Polsce na porządku obrad Rady Ministrów przez obecnego ministra oświaty, Stanisława Grabskiego, skłania nas do wypowiedzenia paru uwag, opartych na doświadczeniu pedagogicznem. które przy rozważaniu tej sprawy przydać się mogą.

Zasadniczem w tej sprawie nie jest tylko zagadnienie języka polskiego, ale także sam fakt istnienia odrębnych szkół żydowskich zarówno powszechnych, jak i średnich, co właśnie stanowi precedens stworzenia szkoły wyznaniowej. Wiadomem jest także, że pewne stronnictwa polskie, liczące się poważnie z niebezpieczeństwem żydowskiem, skłonne są do oświadczenia się za odrębną szkołą żydowską, tj. wyznaniową, w tym celu, aby jak najbardziej oddalić działanie elementu żydowskiego na element polski. Słuszny ten postulat kryje przecież poważne niebezpieczeństwa, na które należy zwrócić zawczasu uwagę.

Wyodrębnianie żydów w osobnych szkołach **zwiększa przedewszystkiem stan rozdrażnienia między obu społeczeństwami,** co bezwzględnie, jeśli idzie o całość i cele państwa, jest szkodliwem.

Powtóre **zakłady szkolne z odrębną, niepolską narodowością, stają się kuźnicami takiej antypaństwowej propagandy,** że młodzież, wychowująca się w nich przechodzi otwarcie w obóz wrogów państwa. Przykładem niech będą gimnazja ruskie, z których wylęgło się w r. 1918 t. zw. powstanie ukraińskie. **Kontrola państwa w takich zakładach jest zawsze tylko powierzchowna, nigdy nie może przeniknąć do gruntu rzeczy i zatamować rozplenianie się zła.** Drugim ostrzegającym przykładem winno być założenie odrębnego gimnazjum żydowskiego we Lwowie, którego duch, wrogi polskości pod każdym względem, winien być pouczającem dla władz ostrzeżeniem, przed tworzeniem odrębnych szkół żydowskich, a zwłaszcza średnich.

Po trzecie: tworzenie i wyodrębnianie młodzieży żydowskiej usuwa naturalny **czynnik rywalizacji** w szkole, potrzebny, jako bodziec nieustający dla rozwoju naszej młodzieży polskiej.

A wkońcu błędnem jest ustawiczne stawanie na stanowisku przedwojennem, gdzie my, Polacy, byliśmy narodowością prześladowaną, zaliczaną do drugiej klasy obywateli zaborczego państwa. W położeniu dawniejszem istotnie zależało nam na jak najsilniejszem wyodrębnianiu się od wpływów obcych. Dziś przeciwnie. Naszą dążnością, jako obywateli pierwszej klasy, winno być dążenie do wywierania i utrzymania wpływu państwowego na uczęszczającą do szkoły młodzież, co głównie przez młodzież polską dokonać się może. **Nie idzie o asymilację narodową.** Ze złudzeń o jej wartości dawno uleczeni jesteśmy.

Idzie w tej chwili o rzecz ważniejszą, niż o asymilację narodową, **idzie o asymilację państwową, o lojalność i ducha lojalności wobec państwa.** Tego ducha w dzisiejszych szkołach odrębnych dla mniejszości narodowych niema. A bez obecności w tych szkołach elementu polskiego trudno sobie rozbudzanie i utrwalanie tej lojalności wyobrazić.

Tak więc zbyt wiele i zbyt poważnych względów przemawia zatem, aby nietylko nie tworzyć odrębnych szkół żydowskich, ale także, aby znieść te, które istnieją. Są to przedewszystkiem względy państwowe. Nie wolno zaś nam pod żadnym warunkiem odstąpić od postulatu wychowania młodzieży mniejszości narodowych w duchu bezwzględnej lojalności wobec Państwa Polskiego.

Wprawdzie nie da się zaprzeczyć, że naogół wpływ młodzieży żydowskiej na polską jest ujemny, niemniej jednak niebezpieczeństwa, płynące z odrębności szkolnictwa żydowskiego są dla Państwa Polskiego wielekroć większe, niż **straty, jakie głównie w zakresie wychowania religijno-narodowego ponosi w obcowaniu z młodzieżą żydowską młodzież polska.** Zresztą trudno sobie wyobrazić młodzież współczesną jakoby pod kloszem izolującym wszelkie złe wpływy wychowującą się. Nowe czasy wymagają od młodzieży ducha wysiłku i walki. Izolacja potrzebna dla bardzo słabych, silniejsze jednostki rozhartowuje i osłabia, czyniąc je niezdolnemi do życia.

Trzeba nam zaś jednostek silnych, odpornych i zdrowych. Te zaś wychować może tylko szkoła, która się nie cofa przed walką. Główny punkt ciężkości spoczywa tutaj nie w składzie młodzieży takim lub innym, ale w składzie i w duchu grona nauczycielskiego.

Pedagog.

Adwokat strzela w czasie rozprawy do świadka.

(Telef. od własnego koresp. „Gońca Krak.“).

Warszawa, 25 kwietnia.

Ogromne wrażenie uczyniło wczoraj w Warszawie krwawe zajście w Sądzie okręgowym karnym. W sali tej odbywała się rozprawa przeciw komunistom, oskarżonym ozbrodnię szpiegostwa. Jednym z obrońców był znany w Małopolsce i w Wiedniu, adwokat Hoffmokl-Ostrowski, który w roku 1919 zwinął kancelarję w Wiedniu i przeniósł się do Warszawy. W Warszawie adwokat Hoffmokl-Ostrowski był znanym obrońcą karnym, szczególnie w sferach wojskowych, jako obrońca Wroczyńskiego i wielu innych grubszych przestępców.. Wczoraj jodczas rozprawy sądowej w czasie zeznań świadka, porucznika Jędruczaka, adwokat Hoffmokl, w czasie pytań obrony, ostro zaatakował prawdomówność świadka. Por. Jędruczak, w sposób lekceważący odpowiadał obronie, a nawet dotknął osobiście adwokata Hofmokla. Wówczas adwokat Hofmokl wyjął błyskawicznie z kieszeni rewolwer i oddał do świadka 6 strzałów. Porucznik Jędruczak upadł raniony na ziemię, policjanci zaś eskortujący komunistów, rzucili się ku ławie obrońców i rozbroili adwokata. Po zbrodni adwokat Hofmokl został bezzwłocznie aresztowany i odstawiony do sędziego śledczego.

W sferach adwokackich strzały adwokata Hofmokla komentują w ten sposób, że adwokat Hofmokl działał pod wpływem afektacji, albowiem poprzedniego dnia miał na kurytarzach sądowych zajście z por. Jędruczakiem, nazwał go mianowicie prowokatorem O. II., za co por. Jędruczak uderzył go w twarz. Z drugiej strony korespondent „Gońca Krakowskiego“ dowiaduje się, że w czasie przesłuchania u sędziego śledczego adwokat Hofmokl zdradzał objawy szału i prawdopodobnie oddany zostanie do zakładu w celu przeprowadzenia obserwacji psychjatrycznej.

Amerykańska „Armada“ na Pacyfiku.

Kolosalne manewry floty Stanów Zjedn.

Pomimo wszystkich ułatwień w komunikowaniu się ludzi między sobą i wynalazków, sprowadzających do minimum każdą, choćby największą odległość na kuli ziemskiej, dzieje się mnóstwo rzeczy na świecie, które uchodzą uwagi Europy, pomimo, że na nią zasługują.

Odgrywa znaczną rolę w podobnych razach wrodzone wszystkim ludziom próżniactwo myślowe, streszczające się w utartym frazesie: „Co mogą mnie obchodzić sprawy antypodów?“ Tymczasem świat tak dalece „skurczył się“ skutkiem owych ułatwień komunikacyjnych i zadzierżgania węzłów między najrozmaitszemi kwestjami politycznemi i gospodarczemi, które dziś stanowią na całej kuli ziemskiej oniemal jadną nierozerwalną całość, że sprawy „Antypodów“ powinny nas, w Europie obchodzić, nieraz nawet zbliska.

Weźmy np. **sprawę powszechnego rozbrojenia,** której orędownikiem są, jak wiadomo, Stany Zjednoczone Ameryki północnej, w danej chwili najpotężniejszego pod każdym względem mocarstwa. Że sprawa ta interesuje w najwyższym stopniu wszystkie mocarstwa i państwa, zaczynając od liliputów, a kończąc na olbrzymach — dowodzić byłoby zbytecznem. Taksamo niema potrzeby dowodzić, jaką wagę ma zachowanie się wobec niej Stanów Zjednoczonych.

Uwzględniając te okoliczności, sądzimy, że pierwszorzędne i wysoce **aktualne znaczenie** posiadają obecne **manewry floty wojennej Stanów,** jakie zorganizowano w sposób iście amerykański, tj. rekordowy co do rozmiarów. Nawet odbywające się teraz na morzu Śródziemnem manewry floty angielskiej są wobec nich skromniutką zabawką w wojnę morską.

Co należy sądzić o intencjach herolda powszechnego rozbrojenia, który urządza u siebie takie gigantyczne ćwiczenia sił zbrojnych, kosztujące olbrzymie sumy pieniędzy — niechaj czytelnik sam sobie dopowie, przeczytawszy to, co poniżej podajemy.

Dnia 14 bm. bez mała **100,** rozmaitego rodzaju i wielkości, **wojennych statków amerykańskich,** na których powiewają flagi 9 admirałów, odpłynęło od brzegów Kalifornji na ocean Spokojny, aby, mniej więcej, po jego środku odbyć manewry zakrojone na niepraktykowane dotąd nigdy i nigdzie rozmiary. Celem zaś ich jest praktyczne rozwiązanie szeregu problemów, teoretycznie zestawionych przez amerykański sztab admiralski w ciągu trzech lat ostatnich.

Pierwszym i najważniejszym z tych problemów jest stwierdzenie, czy jakaś **flota nieprzyjacielska** (w grę wchodzą tu: flota japońska, albo angielska, ewent. obie razem) **może zdobyć wyspy Hawajskie** (klucz potęgi morskiej Stanów na Pacyfiku) i **utrzymać je w swem posiadaniu mimo mocnego ataku floty amerykańskiej?**

Dlatego więc, zestawiono, pod dowództwem admirała **Coonty'u,** obecną flotę, w skład której wchodzi, między innemi **12 statków bojowych I-ej klasy,** zaopatrzonych we wszystko co może być potrzebnem podczas podróży wynoszącej 2000 mil morskich, zanim przybędzie do wysp Hawajskich. Pierwotnie zamierzano zabrać także cały korpus wojsk, które miały na tych wyspach lądować. Kongres atoli nie uchwalił sum, potrzebnych na podobny eksperyment, tak, że flota zabrała ze sobą tylko 1.300 żołnierzy, mających „udawać“ korpus lądujący. Za to jednak sztab generalny armji lądowej jest silnie reprezentowany podczas tych manewrów.

Ćwiczenia taktyczne floty trwać mają do końca czerwca br., poczem większa jej część odwiedzi **wielkobrytyjskie przystanie w Azji wschodniej, Australję i N. Zelandję, a powróci do ojczyzny późną je-**

ALEKSANDER TRZASKA.

Czerwony błazen.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA WARSZAWY.

12)

Pani Hala otworzyła oczy, nie rozumiała jeszcze, co Felka do niej mówi. Pokojówka musiała powtórzyć wiadomość o przybyciu komisarza. Pani Hala skrzywiła się niecierpliwie.

— Ach Felka! Jak ty jesteś niezręczna, budzisz mnie tak wcześnie; wyraźnie mówiłam, że dopiero o jedenastej możesz wejść do pokoju. Jeśli przyszedł ktoś z policji, to może do pana, nie do mnie. Doprawdy, że ciebie trudno czegoś nauczyć...

— Kiedy, proszę pani, naszego pana znów całą noc w domu nie było. Jak wyszedł wczoraj w południe, to dotychczas go nie widziałam. Komisarz policji mówi, że właśnie do pani ma pilny interes.

Serce pani Hali przeszył niepokój. Szybko zerwała się z łóżka. Felka podała jej biały, koronkowy szlafroczek, ubrała panią w pończochy i ranne pantofle. Pani Hala siadła przed lustrem, kazała sobie upiąć włosy, sama przypudrowała twarz, poczerniła brwi i rzęsy. Zanadto była kobietą, by nawet komisarzowi policji pokazać się bezpośrednio po zakłóconym śnie.

Długo musiał komisarz Borewicz czekać, nim poproszono go do salonu.

Pani Hala wyglądała już pięknie, gdy komisarz przekroczył próg salonu.

— Najmocniej panią przepraszam, że ośmieliłem się ją o tak wczesnej porze prosić o chwilę rozmowy. Obowiązki policji są tak przykre... Chciałem apnią zapytać, kiedy wczoraj po raz ostatni widziała pani męża, bo od służby zdołałem się już dowiedzieć, że pana Mertingera całą noc w domu nie było.

— Wczoraj jadłam razem z mężem obiad. Popołudniu mąż wyszedł do banku, wieczorem byłam w teatrze i męża nie widziałam, ale przepraszam pana, do czego potrzebne panu te informacje?

— Chcę ustalić, czy człowiek, którego dotknęło nieszczęście wczoraj w kabarecie „Złoty Ptak“ jest rzeczywiście mężem pani.

Pani Hala przybladła, poważny niepokój nią targnął.

— Nieszczęście?... ale czy pan się nie myli?... Panie komisarzu! proszę mi całą prawdę powiedzieć. Jestem przygotowana na wszystko... Czy mąż popełnił jakiś czyn występny?

— Nie.

— Czy żyje?

— Nie.

Pani Hala zerwała się z fotelu, tłumiąc ręką bicie serca.

— Ależ mój mąż był zupełnie zdrów, nigdy nie chorował, skądżeż więc ta nagła śmierć?

— Mąż pani został zamordowany.

— Jezus, Marjo!! Przez kogo???

— Właśnie, że sprawcy nie znamy i staramy się go odszukać. W wyszukaniu morderców może być nam pani bardzo pomocą i dlatego proszę pani o zdobycie się na chwilę równowagi i spokoju. Chcę od pani otrzymać kilka informacji. Czy mąż pani często przebywał wieczorami poza domem?

— Bardzo często, prawie codziennie. Fakt, by mąż spędził wieczór w moim towarzystwie, w domu, należał od lat kilku do rzadkości. Wieczory spędzał albo w banku, albo w klubie myśliwskim, albo...

— Albo?

Pani Hala opuściła powieki.

— ...albo u swojej przyjaciółki.

— Czy mogłaby mi pani podać kilka szczegółów o przyjaciółce męża? Zrozumie pani, że nie jest to prywatna ciekawość, jedynie chęć wytrepienia morderców zmusza mię do stawiania tak niemiłych pytań.

— Owszem. Przyjaciółka mego męża przed dwoma jeszcze laty była maszynistką w jego banku. Pokazywano mi ją w teatrze i na ulicy. Jest to młoda, przystojna dziewczyna, o mało inteligentnym, zato bardzo wyzywającym typie. Ubierała się bardzo dobrze, często widywałam ją w towarzystwie jakiejś staruszki.. prawdopodobnie matki. Wiem, że mąż wynajął i umeblował dla niej jakieś duże mieszkanie przy Jasnej. Nazywa się podobno Zofja Potoralska. Więcej nic w tej sprawie mi nie wiadomo, a zrozumie pan komisarz, że zbytecznej ciekawości w tym kierunku nigdy nie objawiałam...

Komisarz Borewicz skłonił głowę.

(C. d. n.).

Luiza Esterhazy przed sądem.

Przed dwudziestu kilku laty. — Wnuczka Stanisława Tarnowskiego węgierską patrjotką. — Po zmianie granic. — Polityczne marzenia hrabianki. — Sąd i więzienie.

Przed dwudziestu kilku laty w Krakowie odbył się ślub, o którego wspaniałości długo sobie opowiadali mieszkańcy miasta. Wykwitne damy, panowie w kontuszach, rasowe konie przy pojazdach, kościół, tonący w zieleni.

Stanisław hr. Tarnowski, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Akademji Umiejętności wydawał córkę za magnata węgierskiego, hr. Esterhazego. Po ślubie nowożeńcy wyjechali do ojczyzny pana młodego, który na Słowaczyźnie, należącej wówczas do Węgier, miał duże majętności. Z małżeństwa tego urodziła się córka, która stała się gorącą patrjotką węgierską.

Czasy się zmieniły, przyszła wielka wojna, która zmieniła obraz Europy i granice państw, a Słowaczyzna znalazła się w obrębie nowego państwa czesko-słowackiego. Hrabianka Esterhazy z nowym stanem rzeczy nie umiała i nie chciała się pogodzić. Z gorącem sercem i niedoświadczeniem młodości rzuciła się w wir polityki, marząc, iż powróci Słowaczyznę Węgrom. Uroiła sobie, że uda się jej stworzyć wielki związek państw, które walczyć będą z bolszewizmem i z żydostwem, a Węgrom przywrócą dawne granice. Chciała uzyskać od mocarstw sprzymierzonych, aby ogłosiły plebiscyt na Słowaczyźnie i w wytrwałem dążeniu do urzeczywistnienia swych celów zwracała się do wszystkich ludzi, mających stosunki i wpływy. Nastroje jej, marzenia, podtrzymywał narzeczony, węgierski pułkownik, Ostenburg, który był jednym z organizatorów armji, mającej przywrócić na Węgrzech tron Habsburgów, w czasie, gdy nieżyjący dziś Karol Habsburg niespodziewanie aeroplanem przybył na Węgry.

Wiemy, że wszystkie plany monarchistyczne spełzły na niczem. Hrabianka jednak drogo miała zapłacić za swój patrjotyczny zapał i niedoświadczenie. Małżeństwo z Ostenburgiem nie doszło do skutku, bo ona jest katoliczką, a pułkownik nie mógł dostać katolickiego unieważnienia małżeństwa ze swoją pierwszą żoną. Po zawodzie sercowym przyszły ciężkie czasy prześladowania przez rząd czeski. Hrabianka, mieszkająca w swoich dobrach Nytraujlak na Słowaczyźnie, oskarżona została przez Czechów o szpiegostwo na rzecz Węgier. Przyłapano jej korespondencję z Ostenburgiem, liczne listy, pisane do różnych ludzi poza krajem, i zamknięto ją do więzienia. Pół roku przesiedziała w twierdzy, poczem przez sąd w Bratisławie skazana została na rok więzienia i zapłacenie 20.000 koron czeskich. Apelowała do wyższej instancji, a w międzyczasie wypuszczono ją na wolność i powróciła do swego pałacu. Widziano ją często przyjeżdżającą do Bratisławy, ubraną w skromny sportowy kostjum i czapeczkę fantazyjnie nałożoną na jasne krótko ucięte włosy, wyglądającą raczej na młodziutką „miss“ angielską, uprawiającą sporty, aniżeli na osobę, która zajmuje się polityką i ma ciężkie przejścia za sobą, a której grozi dalsze więzienie.

Przy powtórnej rozprawie, podobnie, jak i przy pierwszej stawała odważnie, jakby w dziecinnej nieświadomości nie zdawała sobie sprawy z powagi swego położenia. Przed zarzutem szpiegostwa broniła się bardzo stanowczo: Jest Węgierką i wyznaje to z dumą. Nie chciała wojny, ani przelewu krwi, lecz pokojowego rozwiązania sprawy, zadośćuczynienia sprawiedliwości. Wyrok pierwszej instancji zatwierdzono i odsiedziała resztę kary. Ale 20.000 koron nie chce zapłacić. Raczej pozostanie dłużej w więzieniu.

Niepozorni wzrostem i brzydcy ludzie odegrali dużą rolę w historji świata.

Mali i słabi mężczyźni mają zwykle tę charakterystyczną cechę, że ich rozwój intelektualny, nigdy nie idzie w parze z ich rozwojem fizycznym i dlatego właśnie grają oni poważną rolę w życiu wogóle.

Łatwo to już zauważyć w szkołach, gdzie mali nauczycielowie umieją powstrzymać w karbach całą klasę, a mali uczniowie uczą się najlepiej.

U małych ludzi spotyka się zwykle dążenie do pięcia się na szczyty i ponieważ doskonale rozumieją swoją małowartość fizyczną, cały nacisk kładą na rozwój duchowy.

Najlepiej o powyższej tezie świadczy kilka przykładów:

Sokrates był mały wzrostem i okropnie brzydki. Wielki brzuch, duży nos, szerokie usta z wywiniętemi wargami i wyłupiaste oczy, czyniły go uosobieniem brzydoty.

Perykles był nieco przystojniejszy, ale jego nienormalnie rozwinięta czaszka, stercząca, jak wieża, była przedmiotem bardzo licznych szyderstw ze strony poety Arystofanesa.

Z drugiej strony, ten sam Arystofanes wyraził się: „Kiedy Perykles mówił, błyskało i grzmiało, tak, że ziemia całej Grecji drżała w posadach“.

Atylla, król Hunnów, przezwany „biczem Bożym“, był małym, barczystym mężczyzną, o dumnie podniesionej głowie, tak, jakby cały świat do niego należał.

Pepin Mały był również bardzo niski i stąd właśnie pochodzi jego przydomek. Pomimo swego niewielkiego wzrostu, był tak mężnym, że żołnierze ubóstwiali go nad życie, a wielcy ludzie korzyli się przed jego zdolnościami dyplomatycznemi.

Z nowszych czasów wystarczy wziąć „małego kaprala“ Napoleona.

Trudno sobie wyobrazić, że ten władca świata, który już w młodym wieku, będąc jeszcze w szkole, rządził wszystkimi, był małego wzrostu.

A jednak jest tak, taksamo, jak cały szereg filozofów, w tej liczbie Karol Marx, Max Nordau, Lombroso itp. byli małego wzrostu i niezmiernie brzydcy.

Filozofowie starali się już niejednokrotnie dociec przyczyny, dlaczego garbaci są zwykle dowcipni i cięci.

Po długich rozmyślaniach doszli wreszcie do wniosku, że jako ułomni byli zawsze narażeni na kpiny i drwiny ze strony swych kolegów, a ponieważ jedyną obroną ich był język, więc wyćwiczyli go sobie tak, że potem dowcipem swym wprowadzali w podziw bardzo wielu.

Medycyna objaśnia ten fakt nieco inaczej, a mianowicie w ten sposób, że dzięki skrzywieniu ciała, jak to ma miejsce przy garbie, aorta funkcjonuje sprawniej i zasila w większą ilość krwi mózg.

Nie będziemy się zastanawiali, który ma rację, filozof czy medyk, lecz musimy stwierdzić fakt, że niepozorni wzrostem ludzie odegrali dużą rolę w historji świata.

Teściowa i radjo.

Dom państwa Koza-Kozakowskich jest domem najmodniejszym w Krakowie. Pan Koza-Kozakowski bowiem będąc najostatniejszym ze zbogaconych starał się też i o honor najostatniejszego gentlemana. Miękkie kapelusze, modne palta, niewymowne do pół łydek, jedwabne skarpetki i trzewiki, posiadające długość „ski“, były nieustanną troską, tembardziej, że niedawno dopiero zapoznał się z wykwintem mody, ubierając się przed wojną „na żydach“. Nawet żonę zdołał już ucharakteryzować na najmodniejszy typ „la garconne“.

Niestety jednak, jak każdy zwykły śmiertelnik, posiadał jedną niemodną rzecz: — teściową, która dość często nawiedzała swoje dzieci a bezustanną, czułą troską o córkę ciągle zięcia zamęczała. Ot, teściowa.

Przezacna ta osoba miała jednak pretensję, zgadnijcie państwo do czego? Do znawstwa i zamiłowania muzyki. Mówiła ciągle, że nie pojmuje życia bez opery i koncertów. Zbyt częste wizyty przeraźliwie muzykalnej damy nudziły modnego zięcia. Nareszcie przymierzając raz nowy krawat wściekłego koloru, wykrzyknął:

„Już mam! Zaprowadzę w domu radio...“

W kilka dni zainstalowano w domu radio, przeznaczając na pomieszczenie aparatu najbardziej akustyczny pokój.

Gdy pewnego dnia teściowa zjechała, przywitał ją dziwnie radosny okrzyk zięcia:

— Ach! Jak to dobrze, że mama sobie nas przypomniała, przygotowałem niespodziankę.

— Cóż to takiego?

— Wiem, że mama tak lubi muzykę i śpiew, więc zaprowadziłem radio, aby mamusia mogła cały dzień oddawać się swym najmilszym upodobaniom. Frankfurt, Petersburg, Paryż, Londyn, Nizza, Nowy Jork, Pitzburg, Meksyk, Nowy Sącz, wszystko stoi na usługi mamy. Wystarczy tylko lekko pokręcić korbką, nastawić, założyć słuchawki i świat tonów popłynie. Ja niestety znawcą nie jestem, więc tylko na opinję mamy w tej sprawie się zdaję.

Odtąd zaczęły się dla teściowej ciężkie dni. Ile razy bowiem zaczęła rozmowę:

— Mój zięciu, uważam, że Ina coś się zmieniła — lub: Spodziewam się, że z nadchodzącem latem... To znów:

— Zdaje mi się, że Ina nie wygląda na szczęśliwą — zięć słodkim głosem przerywa:

— Mamo! Godzina 7-ma, Hamburg „Nibelungi“, Pitsburg Wagner „Tosca“. — Mama się tej uczty chyba nie pozbawi.

Drugi razem woła:

— Mamo! Godzina 9-ta, Nowy Jork, „Cyganerja“, Puccini śpiewa!

Albo też:

— O godzinie pierwszej w południe gra Miecio Münz u Mikada w Jokohamie „Rapsodję“ Liszta. Ach! Mamo, niech mama i za nas wysłucha a potem nam opowie... nie mam teraz i chwili do stracenia!

Po tygodniu takiej uczty muzycznej, teściowa miała dosyć i zięcia i radia. Zrezygnowała ze znawstwa i aspiracji muzycznych i pewnego ranka z gotową już walizą przychodzi pożegnać zięcia. Poczciwy zięć wyraził zdziwienie:

— Tak prędko mamusia nas opuszcza? Przypuszczam, że nie ja chyba jestem przyczyną skrócenia tak miłego pobytu, bo starałem się przecież nawet radio dla mamusi zaprowadzić.

Ale teściowa była stanowcza i nie chciała słyszeć o pozostaniu... **Ajot.**

JAROSŁAW HASZEK.

Tajemnice wszechświata

Przyszedłem na obiad do restauracji, w której jeszcze nigdy nie byłem. Wszystkie stoliki były zajęte z wyjątkiem jednego, który stał między wejściem do kuchni, a bufetem, gdzie siedziała dama średnich lat, ubrana w czarną, jedwabną bluzkę i czarną spódnicę. W uszach miała duże, czarne kolczyki, pod oczami duże ciemne podkowy i, mając na twarzy wyraz głębokiej melancholji, starała się wydobyć za pomocą widelca szpik z ogromnej, wołowej kości.

Usiadłem naprzeciw niej i zauważyłem od niechcenia, że w zamierzchłej przeszłości człowiek rozbijał kość siekierą kamienną, aby dostać się do szpiku, w tej kości zawartego. Nie odpowiedziała zrazu nic na moją uwagę, ale, pogiąwszy cały widelec napróżno i odłożywszy go na bok z głębokiem westchnieniem, zapytała, patrząc na mnie smutnemi oczyma:

— Zdaje mi się, że pan coś powiedział?

— Zrobiłem pewną uwagę — odrzekłem — ale nie warto do niej wracać.

— Panie płatniczy! — zawołała dama, skierowawszy głowę ku sali. — Chodź pan tu zaraz! Czyż nie powiedziałam, że na tem miejscu, które ten pan zajmuje naprzeciw mnie, nie powinien nikt siedzieć?

— Nie zauważyłem go — odpowiedział uniżonym tonem zapytany. — Wogóle nie zauważyliśmy go, bo jest u nas po raz pierwszy.

— Kochany przyjacielu — rzekłem — źle zapatrujesz się na tę sprawę. Restauracja bowiem tylko wówczas imponuje swymi stałymi gośćmi, gdy zwraca uwagę na tych, co ją odwiedzają po raz pierwszy. Zresztą... to pańska rzecz. Co się mnie tyczy, pragnę mieć obiad i piwo. Nie myślę trudzić pana podawaniem mi karty. Jem wszystko bardzo chętnie, nie mając zbytnich wymagań. Zadowolę się resztkami, pozostałemi po innych gościach, żołądek mam pierwszej klasy i płacę dobrze. A że siedzę naprzeciw pańskiej szefowej i że nikt na tem miejscu, gdzie ja siedzę, nie powinien siedzieć, to rzecz jasna. Gdy ja tu siedzę, to łatwo każdy zrozumie, że ktoś inny nie może siedzieć na tymsamym stołku równocześnie ze mną.

— Pan mnie nie zrozumiał — przerwała szefowa, wpatrując się wciąż we mnie swemi smutnemi oczyma.

— Dlaczego miałbym pani nie rozumieć? — broniłem się. — Rozumiem panią doskonale. Nawet i pan płatniczy nie pozwoliłby na to, by ktoś usiadł mi na kolanach. Proszę sobie wyobrazić, coby to za subjekcja była dla mnie i dla tego, co siedziałby na moich kolanach, jeść zupę z dwóch talerzy? Jeden musiałby drugiemu oblać nią spodnie. A manipulując widelcami, moglibyśmy z łatwością powykłówać sobie oczy.

— Przynieś mi pan legumine — westchnęła dama w czerni.

Zauważyłem, że odchodzący płatniczy dawał mi rozpaczliwe znaki, bym poszedł za nim.

Uczyniłem to, a gdy znaleźliśmy się w sieni, rzekł płatniczy:

— Nie mam wprawdzie honoru znać pana, ale proszę na wszystko, abyś pan nie irytował pani szefowej. W naszej restauracji rozegrała się tragedja, więc pan pojmuje, że nietylko nasza szefowa, ale my wszyscy, cały nasz personal, ja, kelnerzy, kucharz, kucharka i t. d. jesteśmy nastrojeni melancholijnie i że łatwo możemy dostać ataku ostrego szału, gdy nas ktoś podrażni. Miejsce, na którem pan usiadł, naprzeciw pani szefowej, było ulubionem miejscem jej małżonka. Tam siadywał wiele lat i jadał razem z nią obiad.

Płatniczy obtarł oczy serwetą i ciągnął dalej:

— A z nim razem siadywał pan profesor Koldovsky, starszy emeryt, który przed laty był asystentem obserwatorjum w Wiedniu. Po obiedzie podawano czarną kawę i wtedy, gdy już prawie wszyscy goście opuścili restaurację, gromadził się cały personal — żyliśmy z naszym szefem jak w rodzinie — i przysłuchiwał się opowiadaniom pana profesora o wszechświecie. Tak się działo dzień za dniem, rok za rokiem i, jeśliby się pan dziś jeszcze zapytał naszego kucharza... Filipie! — krzyknął płatniczy do kuchni, gdzie kucharz przewracał właśnie kotlety na patelni — jak powstała kula ziemska?...

Nie przerywając sobie pracy, kucharz odpowiedział bez namysłu:

— Przed 500, lub 600 miljonami lat kula ziemska oderwała się pod postacią koła od olbrzymiej kuli gazowej naszego słońca, a z biegiem czasu koło to skurczyło się i tak powstała ziemia.

— A więc widzi pan — ciągnął płatniczy. — Teraz zapytamy się Maryśki, która myje naczynie. Maryśka! Ile mamy gwiazd stałych?

— Około 20 miljonów.

— Jak daleko od nas znajduje się Syryusz?

— Syryusz oddalony jest od nas, mniej więcej, na 4 i pół biljona mil — odparła Maryśka, obcierając talerze.

— Biljona, nie miljona — poprawił ją płatniczy.

— Powiedziałam: biljona!

— No, to mów wyraźniej, nie tak, jak gdybyś

Z PRZYRODY I TECHNIKI.

Inteligentna maszyna.

(Człowiek i maszyna. — Roztropny „lift". — Roztargniony pasażer. — Komunikacja na 60 piąter. — Człowiek przesyłką poczty pneumatycznej. — Świątynia Mamona).

Zespoły maszynowe, zwłaszcza gdy mają wielkie rozmiary, uważane są za potwory, z któremi niema co żartować i żaden laik nie odważyłby się na wprowadzenie w ruch lokomotywy, nie odkręciłby wentyla, jak i nie załączyłby przekładni tablicy rozdzielczej w elektrowni.

Każdy ma poczucie, że przy takim rękoczynie rozpętałby straszliwe moce ślepych sił przyrody, ujarzmianych celowo, a pokierowanie nimi jest rzeczą fachowej wprawy, znajomości konstrukcji i wiedzy.

Jest jednak wyjątek od tej reguły, istnieje maszyna, nie wymagająca specjalnego kierownika, istnieje ich mnóstwo po domach i pałacach w olbrzymiej ilości, tam, gdzie człowiek dla wyzyskania płatu ziemi w metropoljach wyciągnął mieszkania wysoko w górę na dziesiątki pięter.

Jest nią „lift", istny prototyp inteligentnej maszyny!

Każdy, nawet małe dziecko, może go wprawić w ruch za pociśnięciem guzika. Mało kto zdaje sobie sprawę, że przez przyciśnięcie wyswobadza energję conajmniej 50 koni parowych i nieraz o wiele więcej. Niestrudzenie warczący motor, ukryty jest bowiem ggdzieś w piwnicy, niewidoczny dla pasażerów jazdy pionowej, tam czuwa migocąc iskrami i pochłaniając hausty oliwy, czuwa nad nierozwagą lekkomyślnych i roztargnionych, by jazda była precyzyjnie bezpieczna! Lift ma swoją własną inteligencję, którą wszczepił mu inżynier mechanik.

Przygotowany jest na każdy nierozważny krok pasażera i reaguje na każde głupstwo, popełnione przez człowieka. Stalowe jego członki i miedziane nerwy, nie znają niepokoju, ani gorączki biznesu. Obojętny mu pośpiech i tłukący się splot myśli lub uczuć, tych wszystkich, którzy powierzają się jego usługom.

Prawdziwy ideał obowiązkowości nie zna różnic, dzielących ludzi, baczy tylko na ich ciężar, gdy natłoczą się wbrew przestrogom, wypowiada posłuszeństwo, możecie naciskać wszystkie guziki... nie ruszy się z miejsca, póki nie stanie się zadość prawu, wyznaczającemu wielkość udźwigu.

Doprawdy mało dziś ludzi na świecie, którzy tak szanują prawo!

Kabina „liftu" posiada np. przy trzypiętrowym budynku 5 guzików; napisy objaśniają, dokąd prowadzi droga przy nacisku, na które piętra; dalej guzik dla zatrzymania, a przed wejściem do klatki, jest guzik na każdej kondygnacji, przy pomocy którego można sprowadzić „lift" do życzonego miejsca postoju.

Teraz proszę pomyśleć... jesteśmy na dole, otwieramy drzwi, wchodzimy i naciskamy guzik „III piętro", chcąc się dostać na górę.

Można popełnić cały szereg niedostrzegań! — zostawiliśmy drzwi otwarte, ktoś krótkowzroczny mógłby wejść po odejściu „liftu" w górę i wpaść do „szachtu", nie domknęliśmy zasuwy i mógłby pakunek, a nawet w roztargnieniu ręka lub noga dostać się między wznoszący się „lift" a ścianę szachtu.

W obu wypadkach niebezpieczeństwo życia lub „kalectwo". Lecz „lift" myśli i w jednym i w drugim wypadku, choćby gość naciskał wszystkie guziki — nie ruszy z miejsca, póki skrupulatnie nie zamkniecie drzwi i... zasuwy.

Ale jadącym w górę mogłoby grozić niebezpieczeństwo od innych poczynań. W tym czasie ktoś na piętrze otwiera drzwi, sądząc, że „lift" jedzie pusty i chciałby go użyć, albo naciska guzik zewnętrzny dla ściągnięcia „liftu" dla siebie.

„Lift" potrafi się uchronić od takich nieodpowiednich rozkazów.

Oto, gdy jest w ruchu, nie dopuszcza do otwarcia jakiegokolwiek wejścia, a gdyby ktoś gwałtem odchylił drzwi natychmiast stanie... i nie ruszy się dalej, póki drzwi nie będą szczelnie, prawidłowo zamknięte. Kontakty w zamkach drzwi, przewodzące prąd elektryczny, są tem urządzeniem ochronnem, gdy przerwą się, „lift" w okamgnieniu wypowiada posłuszeństwo.

Ale nawet w chwili, gdy w dole ktoś wchodzi, a równocześnie inna ręka w górze nacisnęłaby guzik dla sprowadzenia „liftu", nie może powstać zaburzenie, albowiem kabina ma ruchomą podłogę i gdy się ją naciśnie tylko lekko, choćby końcem palców nogi, jest już wyłączony wpływ guzików zewnętrznych. A choćby niemądry gość po odjeździe przyciskał dla igraszki ten lub ów guzik, albo kilka równocześnie „lift" z niewzruszonym spokojem słucha tylko pierwszego rozkazu, ignorując wszelkie igraszki... Tylko poważne argumenty mogą go przekonać!

Oto np. ktoś chciał jechać na II piętro i nacisnął guzik III. Jeśli pociśnie guzik „zatrzymać" „lift" staje i czeka.

Pasażer ma znowu wybór końcowej stacji.

Zespół elektryczny „liftu" wyklucza jakikolwiek wypadek, spowodowany nieinteligencją pasażera — inteligentna maszyna daje sobie z tem radę, a i mechaniczna część sumiennie wykonana, gwarantuje bezpieczeństwo jazdy. Naturalnie, stosować się musi wykonanie do przepisów policyjnych, instalowanie być mają dwie liny stalowe o 10-krotnej wytrzymałości od tej, jaka jest potrzebna dla udźwigu normalnego obciążenia, a dla funkcjonowania w razie chwilowego przerwania prądu winna być korba ręczna, umożliwiająca przez zakręcenie dojście „liftu" do platformy, gdyby stanął podczas jazdy.

I gdyby guziczek taki miał samowiedzę, mógłby powiedzieć: jestem mądrzejszy od ludzi, bo choć popełnią głupstwo, ja uważam bacznie...

O ile ludzie stają się przesyłkami w komunikacji kolejowej, to w komunikacji „liftem" są pakietem pocztowym.

O tem mówią nam „lifty" Nowego świata, wiodące mrowie dwunogich stworzeń na zwyż 50—60 pięter drapaczy nieba.

Podczas, gdy fale morze kołyszą jeszcze pasażera, witającego z rozmaitymi uczuciami „statuę wolności", oczy jego padają na olbrzymią wieżę gmachu „Woolworth!" 265 metrów ponad ziemią.

Jestto katedra „handlu i biznesu" w Nowym Jorku.

Olbrzymia hala parterowa, to rodzaj poczekalni kolejowej, od niej prowadzą tory w górę, jest ich 32 dla ruchu lokalnego i pospiesznego. Są i schody na piętra, ale tych nikt nie używa; podobnie, jak hamulców bezpieczeństwa, plombowanych w wagonach pociągów kolejowych.

Pociągi lokalne, wiodą tylko do 10 piętra, a potem wracając, zatrzymują się na każdym piętrze, drugi rodzaj pojazdów sunie pospiesznie bez zatrzymania do 10 piętra, a stamtąd z zatrzymaniami do 18 piętra. Jeszcze szybsze „lifty" „express" pędzą błyskawicznie do 40 piętra (między 18 a 40 piętrem jest ruch obsługujący piętra). Dla pasażerów, amatorów 54 piętra jest pociąg „Rapid", wagon leci z zawartością ludzi, tak, jak pakunek poczty pneumatycznej na wysokość 265 metrów w jednej minucie. A obok ziejącej paszczy dołu 265 metrów, bije wyżej jeszcze okrągła olbrzymia rura w obłoki do szczytu wieży na piętro 58-me.

Między poszczególnymi pociągami, istnieje połączenie dla przesiadania pasażerów i rozkład jazdy, tak, jak w komunikacji poziomej. Urządzenie jest pneumatyczne, to znaczy „ruch expressowy" odbywa się przy pomocy zgęszczonego powietrza, podobnie, jak pakunków pocztowych przy poczcie pneumatycznej.

Dziennie jedzie 35.000 osób w tym domu, w którym od rana do nocy i nocą pracuje 20.000 osób w rozmaitych działach handlu i przemysłu w różnych przedsiębiorstwach. Dziennie prowadzi się 38.000 rozmów telefonicznych przy pomocy 2.800 telefonów.

Olbrzymi ten stalowy budynek, ufundowany jest na skale, a ciężar jego wynosi 223.000 ton.

Światło wnika do wnętrza w dzień przez 5.000 okien, a nocą promieniuje jasność 80.000 żarówek elektrycznych.

Centrala elektryczna mieści się w piwnicy, w podziemiu, idącym na 35 metrów w dół pod ulicę, a energja wynosi 1.500 kilowatów (dwa razy większa od energji użytkowanej przy oświetleniu miasta Lwowa).

Ta katedra handlu, chluba dzielnicy Wallstreet, jest miejscem pielgrzymki całego „świata biznesu", dumą Nowego Jorku.

Kto tam zdobędzie lokal na biuro lub kancelarję, zdał egzamin na finansistę i przyszłego miljonera, a nawet miljardera.

A nad tym targowiskiem, kipiących interesów, popartych rozwojem techniki, posiłkującej się tymi „inteligentnymi maszynami", w ciągłym błyskawicznym ruchu w górę i w dół, czuwa 200 urzędników administracji i ruchu w tym pionowym mieście o 30.000 mieszkańcach, wybudowanym w obłoki, w tym mieście żelaznym nowoczesnej świątyni „Mamona!"...

Inż. Edmund Libański.

ROZMAITOŚCI.

Wbrew temu, co widzimy w innych krajach, stolica Włoch — Rzym — nie jest najludniejszem miastem tego państwa, pierwsze bowiem miejsce co do liczby mieszkańców zajmuje tam Medjolan, liczący ich 830.000.

Neapol, który dotąd uchodził za największe miasto włoskie, zeszedł ze swymi 760.000 mieszkańców na miejsce drugie, a dopiero na trzeciem — spotykamy Rzym, mający 960.000 mieszkańców. Po niem idą: Turyn i Genua z 500.000, względnie 300.000.

---

miała katar. A może nie zapomniałaś jeszcze, ile razy większem jest słońce od ziemi?...

— 1,200.000 razy — brzmiała odpowiedź.

— Teraz zawołamy Józka — rzekł płatniczy.— On był tutaj na praktyce. Z początku okazywał trochę tępy umysł, gdyśmy wzywali go, aby się przysłuchiwał temu, co opowiadał profesor Koldovsky. Musiał dostać parę razy porządnie po gębie, zanim zapamiętał, że Syryusz oddalony jest o 4 i pół biljona mil. A trzeba było sprawić mu niejedno lanie, zanim nabrał wyobrażenia o wielkości tej cyfry. Dopiero jak wzięliśmy się wszyscy do niego, zrozumiał, że wielkość tej liczby pojąć można na przykładzie. I tak, człowiek, mający przeciętnie 700 uderzeń pulsu na minutę, musiałby żyć 130.000 lat, aby liczba uderzeń jego pulsu doszła 4 i pół biljona. Teraz zna on nieźle wszechświat, a przeszłego roku, bawiąc na urlopie, fotografował plamy słoneczne, podczas zaćmienia. Józek! Chodźno tu!

Wysoki, chudy, jak tyka, młody człowiek, zbliżył się do nas i na pytanie płatniczego, która z gwiazd stałych jest największa, odpowiedział:

— Auzone, oddalona od ziemi na 600 biljonów mil i, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, 117,000.000 razy większa aniżeli nasze słońce.

— Wyjaśnij panu bliżej tę odległość — zażądał odeń płatniczy.

Spojrzawszy na mnie lekceważąco, młody człowiek uczynił zadość wezwaniu płatniczego:

— Światło tej gwiazdy, poruszające się z szybkością 42.000 mil na godzinę, potrzebuje 537 lat, aby dosięgnąć ziemi.

— 537 lat i 1-dną dziesięciotysięczną sekundy — odezwał się za nami jakiś głos.

Był to głos pani szefowej, która zapomniała, że nie przyniesiono jej leguminy.

— 1-dną 10-tysięczną sekundy — powtórzyła i znikła, jak cień, idąc do swego mieszkania.

— Zdaje mi się, że goście pod oknem dali dęba, nie zapłaciwszy mi — zauważył chudy, młody człowiek. — Muszę zajrzeć na salę...

— Chodź pan do kuchni. Tam jest cieplej — zauważył płatniczy. — A gdyśmy do niej weszli, mówił: — Przekonał się pan, że nie zapomnieliśmy tego, co nam wyjaśniał pan profesor Koldovsky... Otwarły się przed nami nowe światy! „ gdyby nie ta tragedja... Tak, mój panie! Głęboko bolejemy nad stratą naszego szefa i pana profesora Koldovsky'ego! Przed dwoma i pół laty zapowiedział nasz szef, że wyjeżdża z panem profesorem na górę Kilimandżaro, najwyższą w Afryce, aby z jej szczytu obserwować przejście jakiegoś nieznanego planety przez pierścień Saturna. Było nam bardzo przykro z nim się rozstać. Pani szefowa, w osiem miesięcy po jego odjeździe otrzymała wezwanie ze strony poselstwa angielskiego, gdzie pokazano jej dwie lornetki teatralne, które rozpoznała jako własność męża i pana profesora. Miały bowiem służyć im do obserwowania owego nieznanego planety. Na pytanie pani szefowej, gdzie znajdują się właściciele tych lornetek, odrzekł poseł angielski: „Mylady, gratuluję! Zjedzeni. Stali się sławnymi... Pomnik będzie im na miejscu wystawiony!" I pokazał jej wycinki z gazet angielskich, donoszących o tym strasznym wypadku.

Płatniczy otarł oczy, a dwie łzy kucharza zasyczały w gotującym się tłuszczu.

— Pomimo to — mówił płatniczy, hamując swój płacz — oczekujemy naszego szefa i choć wiemy, iż się nie zjawi, strzeżemy jego miejsca, gdzie zwykł był obiadować z panią szefową i panem profesorem Koldovskym...

Zamilkł. Nagle spytał kucharz:

— Panie płatniczy, jak długo potrzebowalibyśmy jechać do Syryuszu?

— 62.000.000 lat!

— Pociągiem osobowym? — wtrącił.

— Co pan gada — odparł kucharz — błyskawicznym!

Zapanowała cisza, a mnie zrobiło się niedobrze. Chciałem odejść, ale płatniczy trzymał mnie za guzik od surduta... Zaczęto znów pogwarkę o tajemnicach wszechświata. Kucharz oceni gorąco wnętrza kuli ziemskiej na 100.000 stopni Celsiusza z ułamkiem, płatniczy zaś twierdził:

— Gdybyśmy dostali się na głębokość 66 kilometrów — to zastalibyśmy tam gorąco, równające się 2500 stopni Celsiusza...

Mnie było coraz goręcej. Postanowiłem wydostać się z kuchni za każdą cenę, zacząłem tedy mówić tak:

— Czy uwierzycie panowie, że są jeszcze dziś tacy ludzie nieoświeceni, którzy, mimo postępów, jakie nauka poczyniła, ośmielają się twierdzić, iż ziemia jest okrągła?...

Kucharz wypuścił z rąk warzechę, którą zbierał tłuszcz z rosołu, a płatniczy odskoczył na trzy kroki odemnie:

— A jakaż jest?! — ryknął w pasji.

— Moi panowie — odparłem spokojnie — ja jestem starym marynarzem. Opłynąłem całą ziemię trzy razy i nigdzie nie zauważyłem, aby była okrągła, wszędzie jest płaska...

Kucharz porwał wielki nóż i rzucił się w pogoń za mną, gdy wybiegłem z kuchni.

Na szczęście była w pobliżu przechodnia kamienica. Schroniłem się do jej bramy i widziałem kucharza z nożem w ręku, jak pędził po ulicy, wołając na całe gardło:

— Ziemia jest okrągła! Bijcie go!...

Z niemiec. tłóm. **n-a.**

Asenterunek monarchy.

Król Annamu chory umysłowo. — Morderstwa, po pełnione w szale. — Detronizacja. — Zabawny wybór następcy.

O operetkowej egzystencji różnych afrykańskich i azjatyckich książątek niejedno się czyta i słyszy. Ale w dziejach Wschodu niema chyba tak komicznego zdarzenia, jak wstąpienie na tron jednego z królów Annamu, nazwiskiem Duy-tan, który panował jeszcze w pierwszych latach bieżącego stulecia.

Ojciec jego Than-thai zachorował umysłowo. Z początku nie wynikała stąd żadna szkoda, bo król Annamu króluje, ale nie panuje, gdyż wszelka władza spoczywa w ręku wielkorządcy francuskiego i jego organów. Ale gdy król wpadł w szał i zabił kilka osób ze swego otoczenia — musiał go rząd francuski usunąć z tronu. Wywołało to ogromną panikę w pałacu króla: król obawiał się o swoje życie, a i jego otoczenie obawiało się o swój los. Niepokój ten trwał całych 8 dni. Guwerner francuski w międzyczasie telegrafował do Paryża, prosząc o instrukcję, które z dzieci usuniętego króla ma wprowadzić na opróżniony tron.

Rząd paryski odpowiedział, że wybór króla pozostawia gubernatorowi. Ten znalazł się w niemałym kłopocie. Ale, że sprawa była nagląca, udał się więc zaraz po otrzymaniu depeszy w towarzystwie rezydenta Francji przy dworze annamickim do dworu. Wziął ze sobą również wyższego lekarza, dyrektora francuskiego szpitala wojskowego. Wszyscy trzej udali się wprost do komnat kobiecych.

Wtargnięcie trzech dygnitarzy do haremu królewskiego przeraziło żony królewskie i ich służbę, a gdy guwerner zażądał, by mu pokazano synów królewskich — powstała prawdziwa panika. Ledwie zdołano oderwać ich od sukien matek i ustawić w jednym rzędzie. Wówczas guwerner wezwał lekarza, by wybrał króla. Lekarz wydał opinję, że wszyscy pokazani mu chłopcy są dziedzicznie obciążonymi. Jeden z ministrów annamickich zwrócił guwernerowi uwagę na to, że jest jeszcze jeden syn królewski, ośmioletni chłopak, zrodzony z nałożnicy. Znajdował się on w więzieniu, gdzie go osadziły ojciec wtrącił wraz z dziećmi kilku swoich najwyższych dygnitarzy.

Guwerner i towarzysze jego kazali się zaprowadzić do lochów więziennych, znajdujących się w piwnicach pałacu królewskiego. Syn królewski leżał na ziemi z kajdanami na nogach. Widok białych dygnitarzy przeraził go. Zaczął płakać, błagać i wołać za matką. Lekarz z trudem przyciągnął go do okna, przez które wchodziło trochę światła. Zaczął go badać.

— Zdaje im się że ten dobrym będzie. Uszy trochę wyprawdzie za szerokie i odstające, ale wyraz twarzy nie głupi.

— Podoba się panu, no to zgoda — odpowie guwerner lekarzowi.

Chłopca przerażonego i płaczącego wyprowadzono z więzienia. Przystąpiono do jego toalety. Umyto go i uczesano, a ministrowie annamiccy tłómaczyli mu, że zapadła doniosła decyzja wywyższenia go na tron Annamu.

Na drugi dzień odbyła się uroczystość intronizacji. Ośmioletni chłopak Duy-tan ubrany w bogaty żółty strój cesarzy z dumą spoglądał na swój lud. A gdy odbierał hołd od swoich dygnitarzy, czynił to z taką powagą i godnością, że nawet i lekarz, który go wybrał, ukłonił się głęboko przed nim. Jakby inna dusza weszła w to drobne ciało.

Obecny następca tronu Annamu kształci się we Francji, czekając, aż przyjdzie chwila objęcia dziedzictwa po ojcu.

O kobietach-szpiegach.

Podczas ostatniej wojny.

Sir Basil Thompson, naczelnik wydziału wywiadowczego w słynnym Scotland Yark, siedzibie policji londyńskiej, opublikował w „Sunday News" swoje wspomnienia o kobietach-szpiegach w czasie wojny wszechświatowej. Opowiada on, w jaki sposób została aresztowana Ewa de Bournonville, Dunka, z rodziców Francuzów, naturalizowanych w Szwecji, znana w owym czasie, jako szpieg niemiecki.

Gdy w roku 1915 uwięziono Ewę de Bournonville, miała lat 41. Kobieta brzydka, ale niezwykle inteligentna, władała świetnie 6-ma językami i była już w swem życiu aktorką, sekretarką, guwernantką i panną sklepową.

Pierwsze „wskazówki" jej szpiegowskiej roboty wyszły na jaw w liście, adresowanym do pani Fahlström w Sztokholmie. Gdy przejęto ten list, zdawało się w pierwszej chwili, że treść jego jest absolutnie niewinna; poddany badaniom chemicznym, ujawnił niewidzialny atrament, którym pisano o trudnościach mobilizacyjnych w Anglji. Od tej chwili wszystkie listy pani Ewy do mniemanej pani Fahlström były konfiskowane. Wiadomości w nich zawarte były stale treści polityczno-szpiegowskiej, coraz to dokładniejsze. Widocznem było, że zdolny szpieg potrafił rozszerzyć swą działalność. Podawała ona jak najdokładniej dzień wymarszu wojsk i szkody, poczynione w armji angielskiej. Pomimo usilnych poszukiwań nie można było natrafić na ślad Ewy de Bournonville, natomiast dowiedziano się, iż „pani Fahlström" jest to adres biura szpiegowskiego w Sztokholmie.

Jeden z oficerów sztabu generalnego wpadł na myśl, że szpieg musiał niejednokrotnie telegrafować do Sztokholmu.

Udał się więc do głównego biura telegrafu, żądając wydania wszystkich oryginalnych rękopisów. Przez kilka dni oficer wraz z pomocnikiem przeszukali tysiące kartek aż nareszcie znaleźli depeszę Ewy ze słowami: „Potrzeba pieniędzy", u dołu widniał adres wysyłającego.

W parę dni potem do pensjonatu, zamieszkałego przez szpiega, wprowadził się „stary lekarz". Zawiązał on ścisłą znajomość z panią Ewą i zawierzył jej tajemnicę, że zwycięstwo przechyla się na stronę aljantów. „Doktór" opowiadał Ewie, że Anglicy wynaleźli straszny środek eksplodujący i wysadzili w powietrze wiele okopów niemieckich. Po 48 godzinach list Ewy, wysłany z tą wiadomością do Szwecji,był już w rękach policji.

Ewa de Bournonville została bez zwłoki uwięziona i skazana na śmierć. W Anglji jednak żadna kobieta, nawet szpieg, nie może być zgładzoną, wyrok śmierci zamieniony więc został na dożywotnie więzienie. W roku 1922 po sześciu latach, została ona w drodze łaski uwolniona i wysłana do ojczyzny.

Drugim ciekawym typem kobiety-szpiega, była Mata Hari, którą sir Thompson poznał na miesiąc przed pochwyceniem jej przez Francuzów. Wiadomem było, że Gertruda Zellner, takie było prawdziwe nazwisko słynnej holendersko-jawajskiej baletniczki, przebywała stale pod nazwiskiem pani Benedix w Madrycie u attaché wojskowego poselstwa niemieckiego tamże.

Gdy podczas wojny Mata Hari przyjechała z Hiszpanji do Falmouth, by udać się na występy do Londynu, zmuszono ją do opuszczenia statku i wraz z całym bagażem teatralnym odstawiono pod strażą do Londynu. Tam w Scotland Yard poddana została badaniom sir Thompsona. Broniła się genjalnie przeciw podejrzeniom i pomimo, że nie była ani młodą, ani piękną, oczarowała wszystkich badających ją urzędników Wielkiej Brytanji. Przyznała się, że zna wszystkich członków poselstwa niemieckiego w Madrycie i panią „Benedix", ale zdawała się wprost spadać z obłoków, gdy jej zarzucono szpiegostwo. W pewnym momencie poprosiła, by pozostawiono ją sam na sam z sir Thompsonem, a gdy uczyniono zadość jej prośbie, wyznała: „Tak, jestem szpiegiem, ale na korzyść Francji" — i poczęła komponować na ten temat w niesłychanie zręczny sposób.

Władze angielskie, mimo, że nie znalazły u niej żadnych dowodów kompromitujących, odesłały ją do Hiszpanji.

Po miesiącu władze francuskie aresztowały ją na granicy hiszpańskiej. Znaleziono przy niej wówczas dokumenty szpiegowskie, uwięziono ją więc i po krótkotrwałym procesie stracono gilotyną.

O symbolikę krzyża.

Wiedeńska „Die Bühne", pismo poświęcone teatrowi, literaturze, filmowi, modzie, sztuce, sprawom towarzyskim i sportowi, podaje w 22-gim zeszycie swego wydawnictwa z dnia 9 kwietnia 1925 artykuł pod tytułem: „Die Dichterin und Bildhauerin Rose Silberer", sygnowany literami „Dr. F. L." a zilustrowany podobiznami: samej artystki i dwóch dzieł jej twórczości rzeźbiarskiej. Odbitkę jednego z tych dzieł podajemy tu z pisma „Die Bühne", w którem pod ilustracją tą znajduje się objaśnienie następujące, w dosłownem brzmieniu:

„Kolossalstandbild „In dolore voluptas" von Rose Silberer".

Patologicznie najwidoczniej obciążona artystka żydowska nie zdawała sobie chyba sprawy z istoty dziedziny, w jaką uniósł ją zwyrodniały temperament twórczy. Wyczuwając czy z osobistych, czy z zaczerpniętych z obłędnej psychiki, bolesność przerafinowanej rozkoszy, nie zawahała się utożsamić jej z Bolem, jaki dokonał się na Krzyżu dla odkupienia... tych właśnie, co przez całe swe życie mocując się z nienasyconą nigdy katuszą zmysłowych rozkoszy, wolą i wiarą coraz słabsi, popadają w najokropniejsze zbrodnie i zohydzenia ludzkiego ducha, niosąc z wieścią o sobie wszędy trwogę i martwotę!

Czyż wolno więc, czy się godzi użyć Krzyża do wyrażenia takich myśli i takich uczuć ludzkich? — Nie! — a kto inaczej czyni, ten albo jest obłąkańcem czerpiącym siły dla chorego ducha z paradoksalności idei Stwórcy i Stworzenia, albo — zbrodniarzem, podnoszącym świadomie, więc rozmyślnie, najohydniejsze ludzkie zło, bo negację i karykaturę Miłości, na sam jej tron, z którego promieniują najszczytniejsze Jej prawdy i moce!

Ilustracja „kolosalnego" dzieła Róży Silberer, „In dolore voluptas", to zarazem ilustracja obłędu, trawiącego dzisiejszą ludzkość.

Zrozumienie tego faktu napawa przerażeniem, grozą! Obłęd uogólnia się! Jakto: cały Wiedeń, cała Austrja, cały świat wreszcie wraz z Polską, dokąd tylko „Die Bühne" dociera, nie zwrócił oczu na tę ohydną zniewagę wyrządzoną istotnej symbolice Krzyża?! Więc nigdzie w świecie, a przedewszystkiem w katolickiej Austrji i **Polsce niema dziś już takich władz, takiej cenzury, którąby tę ohydę zobaczyć i zniszczyć umiała?!** Ludzkość dzisiejsza patrzy oczyma Nerona... na żywe pochodnie, ciesząc się, że tak pięknie płoną... Ale... skończył się Nero i zdegenerowane jego imperium!... A my — dokądże idziemy?...

O Róży Silberer pisze autor jej życiorysu, że: „ojczyzną jej jest świat cały, a czuje się ona najlepiej w Wiedniu, Paryżu i... w Rzymie, gdzie jest, jakby u siebie w domu". Tam to, gdzie na rumowiskach starożytnych rozpustników wyrósł jasny Krzyż, wskazujący swemi ramionami, że z pogrzebu ziemi wyjdzie wolny duch na wschód i zachód słońca, i z niem w nieskończoną wyżynę wiecznego żywota, tam najwidoczniej artystka, porażona obłędną niemożnością zrozumienia istotnych, jedynych prawd, zebrawszy popioły z pogorzelisk Nerona, zaniosła je na stolicę świata Ducha, przykuwając od nowa śmierć do symbolu życia!

Podziemny autogaraż w Londynie.

Celem częściowego chociażby zaradzenie trudnościom komunikacyjnym, jakie istnieją w niektórych punktach Londynu skutkiem olbrzymiego ruchu ulicznego, wpadł jeden z tamtejszych przedsiębiorców na pomysł oryginalny. Zaprojektował on mianowicie zbudowanie, a raczej wykopanie **olbrzymiego garażu podziemnego** (mogącego pomieścić równocześnie kilkaset samochodów) pod „Leicester Ignare", który to plac jest jednym z najruchliwszych punktów stolicy z powodu kilku wielkich teatrów, znajdujących się w jego pobliżu.

Samochody będą zjeżdżały do tego garażu po równi pochyłej o spadku 1 : 15 i po takiej samej równi pochyłej będą zeń wyjeżdżały.

W ten sposób goście, odwiedzający owe teatry, znajdą za niewielką opłatą pomieszczenie dla swych samochodów, które nie będą narażone na niekorzystne wpływy atmosferyczne, jak deszcz lub śnieg, a przytem nie będą tamowały ruchu ulicznego.

W najbliższym czasie sprawą projektowanego garażu zająć się ma parlament.

x

Film a ludy na niższym stopniu kultury.

W jednym z ostatnich numerów dziennika „Prager Presse" pisze jego korespondent z Haagi, co następuje:

Na wyspach Indyj holenderskich istnieją już setki kinoteatrów. W mieście Batunii jest ich osiem a w Bandungu sześć, odwiedzanych bardzo chętnie przez krajowców, z naiwnością i absolutnym brakiem krytycyzmu oglądają wszystko, co im się tam pokazuje.

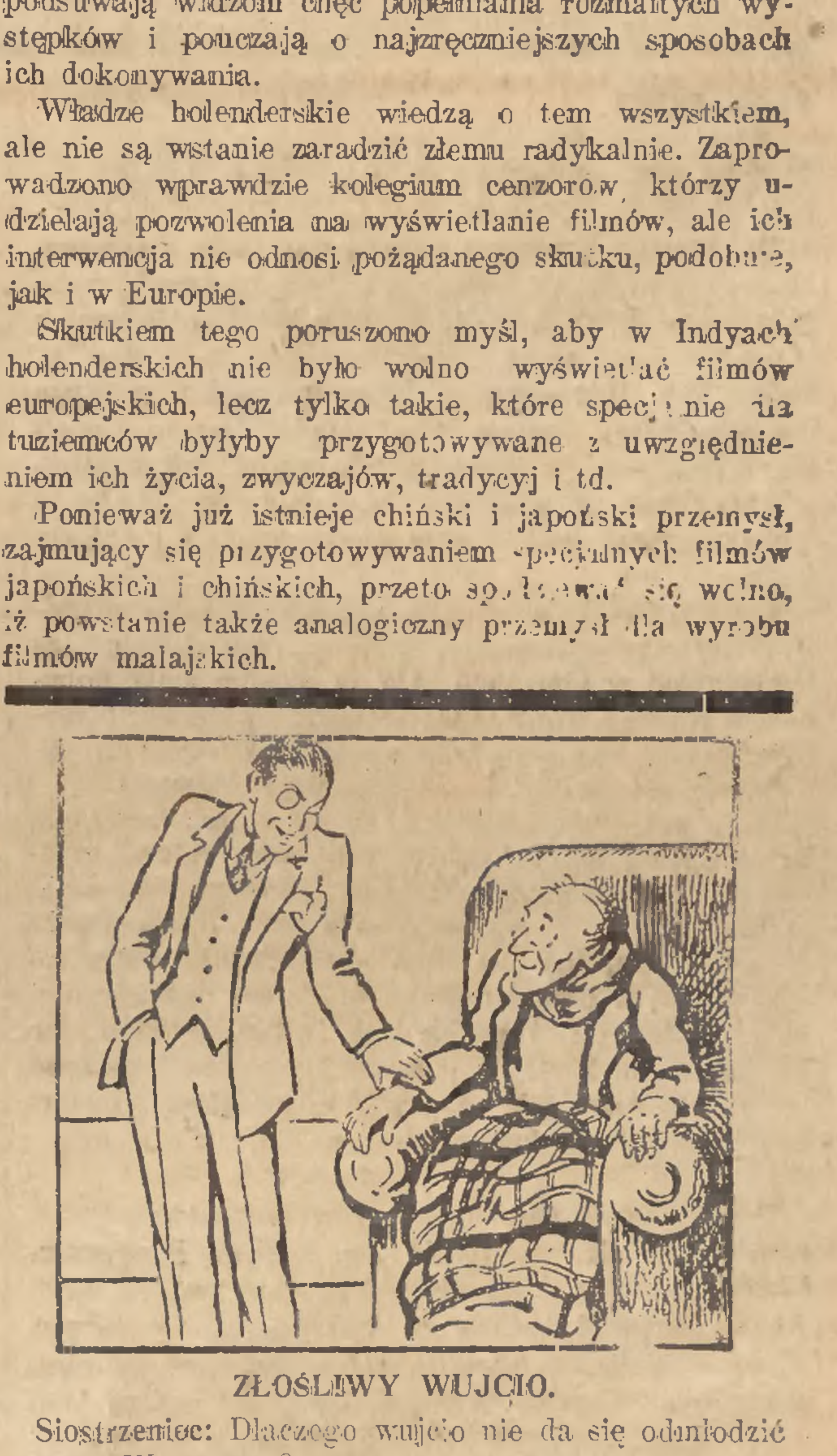
Wynikają stąd skutki fatalne. Krajowcy albowiem nabrać muszą szczególnego wyobrażenia o życiu ludzi białych, widząc po filmach, gdzie wciąż oglądają tylko występki i zbrodnie tych ludzi, jak: złodziejstwa, morderstwa, rabunki, oszustwa, uwiedzenia, zgwałcenia, cudzołóstwa i tp. Rzecz prosta, że krajowcy przychodzą z biegiem czasu do przekonania, iż ludzie biali zdolni są tylko do popełniania wymienionych zbrodni, czy występków, które wypełniają całe ich życie.

Film zatem, „uświadamia" analfabetów tamtejszych, ale w taki sposób, który panom tych wysp — Holendrom — i w ogóle ludziom białym, przysparza zaciętych wrogów. Oprócz tego zaś — podobnie jak w Europie, lub Ameryce — filmy bardzo często podsuwają widzom chęć popełniania rozmaitych występków i pouczają o najzręczniejszych sposobach ich dokonywania.

Władze holenderskie wiedzą o tem wszystkiem, ale nie są wstanie zaradzić złemu radykalnie. Zaprowadzono wprawdzie kolegium cenzorow, którzy udzielają pozwolenia na wyświetlanie filmów, ale ich interwencja nie odnosi pożądanego skutku, podobnie, jak i w Europie.

Skutkiem tego poruszono myśl, aby w Indyach holenderskich nie było wolno wyświetlać filmów europejskich, lecz tylko takie, które specjalnie dla tuziemców byłyby przygotowywane z uwzględnieniem ich życia, zwyczajów, tradycyj i td.

Ponieważ już istnieje chiński i japoński przemysł, zajmujący się przygotowywaniem specjalnych filmów japońskich i chińskich, przeto spodziewać się wolno, iż powstanie także analogiczny przemysł dla wyrobu filmów malajskich.



ZŁOŚLIWY WUJCIO.

Siostrzeniec: Dlaczego wujcio nie da się odmłodzić metodą Woronowa?

Wujcio: Bo mógłbym wtedy stać się młodzieńcem, do ciebie podobnym, kochany siostrzeńcze!

Z życia Polaków w Charbinie.

I.

Środowiskiem życia polskiego w Chinach jest Charbin. Miasto to, liczące blisko pół miljona mieszkańców, leżące w północnej, dzikiej Mandżurji, jest miastem nowem, gdyż zaledwie od 20 kilku lat istniejącem. Do rewolucji komunistycznej w Rosji była to właściwie wielka kolonja rosyjska, w której na prawach eksterytorjalności rządzili Rosjanie jak u siebie w Moskwie. Kiedy zarzewie rewolucji przedarło się do Charbina, rząd chiński, korzystając z niemocy Rosji, ujął w tym mieście władzę w swe ręce, odbierając Rosji nietylko Charbin, ale całą Chińsko-Wschodnią kolej żelazną, pozostawiając jednak wszystkich Rosjan w służbie administracyjnej. Że zaś rząd chiński odebrał kolej bezpowrotnie, świadczy o tem już i to, że na mocy traktatu chińsko-sowieckiego, zawartego w roku ubiegłym, kolej pozostała przy Chinach, a władzę nadzorczą względnie administracyjną sprawuje Komitet, wyłoniony z delegatów rządu sowieckiego i chińskiego.

Jeszcze za czasów carskiej Rosji tuż przed wojną było w Charbinie dość dużo Polaków i lubo warunki rozwoju polskości były nadzwyczaj trudne, jednak znaleźli się tam ludzie wpływowi, a dobrej woli, którym udało się uzyskać u władz rosyjskich pozwolenie na budowę najpierw kościoła, a potem „klubu polskiego" tj. obecnej Gospody Polskiej. Już kilka lat wcześniej, a bodaj czy nie od pierwszej chwili przybycia do Charbina Polaków, kolonja polska zorganizowała się i wynajęła lokal na szkołę, założoną przez dra Łazowskiego, pierwszego obywatela, który mimo groźnego zgrzytu kajdan syberyjskich, zatknął sztandar polski w Chinach i on też zainicjował budowę własnego lokalu na szkołę, bibljotekę, scenę itp., wogóle gmachu, któryby odpowiadał wymogom ducha polskiego na obczyźnie. — Tak powstaje pierwsze i najstarsze Stowarzyszenie Gospoda Polska, które w niedługi czas potem buduje piękny 2-wu piętrowy gmach, zakłada bibljotekę, a część lokalu oddaje pod szkółkę 4-ro klasową im. Dra Łazowskiego.

Prawie równocześnie rozwijało się życie polskie w drugiej części miasta tj. przy kościele nowowybudowanym i praca nad rozkrzewieniem polskości szła jakby w zawody. Zawodów tych podjął się ks. proboszcz Władysław Ostrowski i dzielnie dotrzymał placu Drowi Łazowskiemu, a w ostatnich latach wyniki pracy proboszcza charbińskiego były wprost zdumiewające.

Przy kościele powstaje druga szkółka im. św. Wincentego a Paulo, którą szereg lat prowadzi niestrudzona krzewicielka polskości Józefa Brudzewska, zwalczając wielkie trudności z władzami rosyjskiemi. Jest rzeczą zrozumiałą, że w obu tych szkółkach polskich językiem wykładowym był język rosyjski, a szkółka taka była właściwie szkółką katolicką z językiem polskim, jako obcym. Jeżeli weźmiemy jeszcze w rachubę Tow. św. Wincentego a Paulo, założone tak jak i szkółka przez Ks. Wł. Ostrowskiego, będziemy mieli całokształt organizacyj polskich w Charbinie do czasu wojny światowej, a względnie do czasu rewolucji rosyjskiej. Jeszcze przed wybuchem wojny rozpoczął Ks. Ostrowski budowę gmachu 2-wu piętrowego na szkołę i przypuszczalny klasztor. Szkółka mieściła się na plebanji, lecz w 1916 r., gdy gmach wykończono, przeniosł się dziatwa do wygodnego lokalu i w roku tym zakłada proboszcz Gimnazjum polskie im. Henryka Sienkiewicza. W rok potem w kolonji następuje silny zwrot ku lepszemu, a mianowicie rewolucja rosyjska przyniosła kolonji polskiej zupełną wolność działania. Rząd chiński odniósł się do Polaków bardzo przychylnie i od czasu tego nastąpiło odrodzenie. — Szkoły zmieniły się na czysto polskie i język rosyjski był tylko tolerowany. Równocześnie pojawia się dwutygodnik „Listy Dalekiego Wschodu", redagowany i wydawany przez inżyniera Bronisława Dobrowolskiego. Głównym celem czasopisma tego była agitacja wojskowa, albowiem jak w całej Rosji tak i w Charbinie, utworzyła się Polska Organizacja Wojskowa, na czele której stanął N. Grotus. Nie krępowani więcej „sztykiem" rosyjskim, zaczęli się Polacy, jak to zwykle bywa, między sobą kłócić. Podzielono się na 2 obozy: stronników pokoju i wojny. Kiedy jednak doszła do Charbina wieść o generale Hallerze, a następnie dotarła i tu jego odezwa, kolonja w Charbinie, tj. młodzież i cała prawie Organizacja Wojskowa, wstąpiła w szeregi V. Dywizji Syberyjskiej i ruszyła torować sobie drogę przez tajgi Sybiru do Ojczyzny, przez co w kolonji życie przycichło, gdyż wszyscy z niecierpliwością i drżeniem oczekiwali wieści z zachodu, z nad Bajkału i puszcz syberyjskich, gdzie każdy miał kogoś z bliskich, drogich. Tę wielką chwilę oczekiwania przerwała nagle wieść z dalekiego zachodu, z Polski, o powstaniu Rzeczypospolitej, o odbudowaniu świętej Matki Ojczyzny, o sromotnej klęsce naszych wrogów i o dziękczynnych „Te Deum" w kościołach polskich. I w Charbinie odśpiewano „Te Deum". Nie wiem, jak było w owym czasie w Polsce, zapewnie i tu lud płakał z radości, a w ogólnej masie twarzy nieznanych radość nie jest tak dosadna jak między garstką, która stanowi jakby dużą rodzinę. Trudnoby się ktoś starał dostrzedz w kościele suche oczy, a kiedy ks. Ostrowski od ołtarza zwrócił się z kazaniem do swych parafjan ze słowami: „Bracia! Długośmy czekali tej chwili, lecz Wszechmocny wreszcie nam pozwolił"... — wtedy w kościele zapanował taki płacz i szlochanie, że ksiądz nie był długo w możności kazanie zacząć, tembardziej, że i jemu łzy lały się po twarzy łzy radości.

Pragnieniem wielu było dostać się do Polski, odetchnąć pełną piersią czystem powietrzem polskiem, nie zatrutem jadem moskiewskim lub teutońskim. — Niestety! Nie wszystkim pozwolił los zobaczyć wolną Ojczyznę. Dr. Łazowski, ten pierwszy krzewiciel polskości, w Charbinie, nie doczekał się chwili powrotu i w niedługim czasie po ogłoszeniu niepodległości zmarł, a jak silna była jego miłość do ziemi ojczystej, świadczy o tem testament jego, w którym prosi, by ciało jego po śmierci spalono, a urnę z popiołami przewieziono do Polski i tu pogrzebano.

Stowarzyszenie Gospoda Polska, czcząc pamięć swego twórcy i pierwszej szkoły polskiej w Chinach, nadało szkółce tej imię twórcy, a portrety jego zawieszono w sali Gospody Polskiej między portretami mężów sławnych.

Przeżył Charbin jeszcze jedną ciężką chwilę, tj. przyjmował rozbitków V. dywizji w 1920 roku w tyczniu. W Charbinie zgromadziły się resztki V. dywizji i do Charbina przybył po nie z Polski generał Baranowski, jak również Wysoki Komisarz Targowski, celem nawiązania dyplomatycznych stosunków na Dalekim Wschodzie. Kolonja witała obu dygnitarzy ze czcią i radością, a w niedługim czasie, gdyż na wiosnę 1920 r. wyjechała V. dywizja do Polski na okrętach „Jarosławiu", który odbił z Portu Artura i na „Brandenburgu" z Władywostoku, zabierając z sobą wielu z tych, którzy mogli jechać.

Kolonja jednak bynajmniej się nie zmniejszyła. Z całej wschodniej Syberji, a nawet z zachodniej i z Rosji zaczęli w tym czasie napływać do Charbina uciekinierzy, chroniąc się przed krwawym rządem „towarzyszy" pod opiekuńcze skrzydła Chińczyków. Życie i ruch w kolonji począł się zwiększać. Powstało kilku nowych organizacyj jak Gmina Polska, oraz największe, które do dnia dzisiejszego bardzo intensywnie pracuje tj. Oddział Charbiński Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Bierze ono na swe barki humanitarny obowiązek pomocy nieszczęśliwym, biednym uciekinierom-Polakom, których coraz to więcej do Charbina napływa. Czerwony Krzyż uruchamia Pasterowską Stację w Charbinie, która w pół roku potem dochodzi do takiego znaczenia, że leczy chorych wszelkiej narodowości nietylko z Charbina, ale z całej Mandżurji, a wyrabiane szczepionki przeciw cholerze, tyfusowi, wściekliźnie i dyfterytowi odsyła całemi pakami do Japonji i Chin południowych. Kierownikiem stacji był bakterjolog śp. dr. Wasilewski († 1924 r. w Warszawie), a założycielem inżynier Bronisław Dobrowolski. — Dwom tym mężom zawdzięcza kolonja polska bardzo wiele, a szczególnie wdzięczni musieli być wszyscy ci, którzy znajdowali się w schroniskach Czerwonego Krzyża, utrzymywanych za pieniądze zarobione przez Pasterowską Stację.

Inżynier Dobrowolski przez przeszło 2 lata redagował i wydawał 2-gie z rzędu czasopismo „Przegląd", a oprócz tego w tym samym czasie tj. w latach 1920 i 1921 wychodziły w Charbinie dwa czasopisma: „Strażnica" i „Kurjer Polski".

(C. d. n.).



ODPOWIEDNIE KOSTJUMY.

Właściciel składu kostjumów: Dla pani dobrodziejki najodpowiedniejszym będzie na bal maskowy kostjum bajaderki, a dla małżonka — kostjum trubadura...

Pani Nowobogacka: No, niech będzie. Ale, czy nie będziemy w tych kostjumach wyglądali zbyt frywolnie?

Właściciel: Niema obawy, gwarantuję!

Pamiętajcie o „Czerwonym Krzyżu"

RENE BIZET.

Wuj Bonawentura.

Mój wuj Bonawentura zwiedziwszy, jako marynarz, całą prawie kulę ziemską, osiedlił się na starość w La Mommeraye, koło Saint-Malo, gdzie kupił sobie domek korsarski, zbudowany z granitu jeszcze za czasów Ludwika XIV. Domostwo to, które widywałem w blade dni wrześniowe, smutne było i ponure. Otoczone wielkiemi drzewami, stojącemi na baczność, jak klucznicy więzienni na służbie, przeglądało się dumnie w wodach stawu, nad którym snuły się stale popielate mgły.

Moi rodzice, którzy posiadłość odziedziczyli, ożywili ją podobno, zakładając klomby, przerzedzając las i wycinając w nim aleje. Ale za czasów wuja Bonawentury wygląd domostwa bynajmniej nie był pociągającym, a w całej okolicy mówiono o nim z szacunkiem, nie pozbawionym zabobonnej trwogi.

O ile mogę wierzyć temu, co mi opowiadano, wuj Bonawentura był jednym z tych ludzi, których oblicza nigdy nie rozjaśnia uśmiech, surowym dla siebie i dla bliźnich, przyzwyczajonym zaś do obcowania ze sobą samym na szerokich oceanach, nie szukał towarzystwa, a nawet unikał go. Czytał niewiele, dni całe spędzał na rozmyślaniach i wędrówkach po swoim parku, kładł się o zachodzie słońca i wstawał ze wschodem. Jeżeli odzywał się, to tylko, aby wydać jakiś rozkaz służbie, pozatem nie otwierał ust.

* * *

Pewnego razu wuj Bonawentura zachorował. Gwałtowna gorączka wstrząsała jego ciałem. Rozgorączkowana wyobraźnia przeniosła go do odległych stron Afryki, zamieszkałych przez czarnych ludzi o zakrwawionych białkach oczu, rękach z uciętemi palcami, potwornych kikutach zamiast nóg, przed oczami jego przesuwały się wszystkie statki, na których kiedykolwiek odbywał podróże, wszyscy marynarze, którzy mu w tych podróżach towarzyszyli. Gdy gorączka nieco opadła, czoło jego było pokryte fioletowemi plamami, nogi zaś tak opuchnięte, iż nie znosiły nawet dotknięcia prześcieradła.

Z początku myślał, że jest to atak żółtej febry i nie pozwalał wzywać lekarza, ale gdy w ciągu ośmiu dni nie polepszyło mu się, kazał służącemu przywołać znachora, sławnego w okolicy.

Człowiek ten przyszedł. Był to prosty chłop z gębą szczura i żywymi oczami, który prędko umiał narzucić choremu swą wolę. Zbadał pacjenta, pokiwał głową, westchnął, wreszcie wydał następujący wyrok:

— Bezwątpienia, ojcze Bonawenturo, wędrując po świecie, musieliście obrazić jakieś nieznane a złośliwe bóstwo. Ono zesłało na was chorobę, na której, przyznaję szczerze, nie umiem się poznać. Ale mój świętej pamięci dziadek, który również leczył, uważał, że w takich wypadkach istnieje jedno jedyne lekarstwo: podzielić chorobę z kimś drugim.

— To znaczy? — mruknął wuj.

— Ożenić się, jak można najprędzej z bardzo młodą i bardzo zdrową dziewczyną. Wasza choroba prawdopodobnie przejdzie na nią i ona umrze, ale wy będziecie zdrowi. Nie umiem wam dam innej rady; albo wy, albo ona!

Znachor odszedł, wuj zaś pozostał sam ze swemi myślami i ze swem cierpieniem, od którego szczęki mu się ścinały.

* * *

W kilka dni później, gdy widział, że jest mu coraz gorzej, zawołał zaufanego sługę, coś mu długo szeptał do ucha i wręczył mu kieskę pełną złota. W owych czasach byli rodzice, którzy dla swoich córek woleli złoto, niż miłość. Należy przypuszczać, że dziś jest inaczej, w każdym razie odbywa się to z mniejszą prostotą.

Sługa przyprowadził ze sobą szesnastoletnią dziewczynę, nieśmiałą blondyneczkę, z jasnemi niebieskiemi oczkami, potulną i gotową poddać się ślepo wszystkim rozkazom.

Wprowadzono ją do opkoju wuja Bonawentury w chwili, gdy przyszedł nań atak strasznej choroby. Płakał, krzyczał, złorzeczył, opowiadał niestworzone historje i śpiewał. Usiadła koło łóżka, trzęsła się, płacząc gorącemi łzami, ale nic nie mówiła.

Gdy atak minął, wuj zapytał słabym głosem:

— Co tu robisz, maleńka?

— Czekam...

— Ah! tak...

Przypomniał sobie znachora, służącego i kieskę złota. Więc to delikatne stworzonka miało mu przynieść ulgę w cierpieniach. Spojrzał na nią. Bezwątpienia nie wie o niczem. Niebieskie oczy spoglądały z zakłopotaniem. Próbowała się uśmiechnąć.

— Czemu nic nie mówisz?

— Bo nic nie wiem — odpowiedziała.

— Wiele masz lat?

— Szesnaście.

— Czy jesteś szczęśliwa?

— To zależy...

— Przybliż się!

Wstała z krzesła i podeszła ku niemu. Jego rozpalone ręce dotknęły jej twarzyczki. Krzyknęła.

— Nie bój się... Pokaż, jakie masz włosy... A oczy? Czy robię ci przykrość? Nie.. a zatem? Widzisz, odsuwasz się... Jesteś zachwycająca! Czy chcesz mnie pocałować? Zresztą nie, nie warto...

Widok młodej dziewczyny dodał mu na chwilę sił.

— Możesz odejść, dziecko — rzekł wkońcu.

Skoczyła żywo ku drzwiom. A gdy odwróciła się raz jeszcze, aby go pożegnać, zobaczyła, że wyciąga rewolwer. Krzyknęła błagalnie:

— Litości!...

— To nie na ciebie, malutka... bądź zdrowa.

Wybiegła, trzaskając drzwiami w najwyższem przerażenia.

* * *

Tak skończył mój wuj Bonawentura, zostawiając mi widokówki z całego świata i kilka chustek jedwabnych koloru perłowego, pachnących jaśminem.

Z. O.

sienią br. przepłynąwszy, ogółem 15.000 mil morskich.

Na tego rodzaju ćwiczenia, które odbywa flota, mogąca być porównaną chyba tylko do onej słynnej „armady“ **hiszpańskiej Filipa II,** zdobyć się może jedynie państwo tak bogate, jak Stany Zjednoczone. Ale, kwestji nie ulega, że Jankesi, naród, umiejący dobrze rachować, nie ponosi podobnych wydatków lekkomyślnie. Poza zadaniami więc natury wojennej, które mają obecne ćwiczenia rozwiązać, kryją się niezawodnie inne, dalej sięgające cele... Pierwszym z nich jest rozbudzenie wśród Amerykanów północnych samopoczucia swej morskiej potęgi militarnej, a drugim — **danie ludom azjatyckim** (Japończykom) **pojęcia o tej potędze,** zdolnej do utrzymania w ręku Amerykanów archipelagu Hawajskiego i skutecznej obrony handlu amerykańskiego na oceanie Spokojnym. Czyż pokazanie Anglikom, wznoszącym teraz kolosalną podstawę dla swej floty w Singapoore, że gwiaździsty sztandar Unji musi powiewać nad przestrzeniami morskiemi od Kalifornji po wyspy Hawajskie, nie brane jest także w rachubę — kto wie?...

Koniec końców, opinja publiczna w Stanach Zjednoczonych odczuła instynktownie zamiary mężów, którzy kierują ich losami i z wielkim entuzjazmem śledzi podróż i manewry amerykańskiej „armady“.

Jak się zachowa wobec nich opinja w Japonji, tym niebezpiecznym konkurencie Stanów Zjednoczonych w walce o opanowanie Pacyfiku, bliska przyszłość okaże.

n-a.

Krwawa walka z bandytą Popielarzem.

Ranienie policjanta. — Spalenie domu.

(Od własnego korespondenta Gońca Krak.)

Żyrardów, 24 kwietnia.

Od dłuższego czasu plagą Żyrardowa i okolicy była szajka bandycka, na czele której stał niezwykle zuchwały opryszek, Aleksande rPopielarz, który wespół z towarzyszami miał na sumieniu kilka morderstw oraz wielką liczbę napadów rabunkowych.

Dzięki energji policji żyrardowskiej członków szajki Popielarza ujęto, on jeden jednak zdawał się być nieuchwytnym, aczkolwiek policja deptała mu niemal po piętach. ostatnio postrzelił śmiertelnie wywiadowcę policji śledczej, Antoniego Bernarka, który po przewiezieniu do szpitala Dzieciątka Jezus wkrótce zmarł.

Była to jednak już ostatnia bezkarna narazie zbrodnia bandyty. Wczoraj bowiem policja żyrardowska otrzymała poufną wiadomość. iż Popielarz ukrywa się na cmentarzu, odległym o kilometr od miasta, który stał się jego stałem miejscem schronienia.

Bandyta na cmentarzu ukrywał się w grobach.

W okolicy cmentarza urządzono nocy onegdajszej obławę i energiczne poszukiwania.

Zwietrzywszy policję, bandyta opuścił cmentarz i nad ranem ukrył się w niezamieszkałym, niedokończonym domku parterowym, należącym do niejakiego Ślinka w Teklinowie II, na przedmieściu Żyrardowa.

Policja zwężając coraz bardziej pierścien swego pochodu, weszła o godz. 9 rano do pustego domu Ślinka i poczęła go obszukiwać.

Na poddaszu, w kącie, na słomie leżał bandyta, który na widok policji począł palić do niej z rewolweru, wobec czego policjanci wycofali się, otoczyli dom i na gęste strzały bandyty odpowiadali strzałami.

Rozpoczął się formalny bój. Pięćdziesięciu policjantów pod dowództwem komendanta Świtali i podkomisarza policji żyrardowskiej. Kosima, komisarza urzędu śledczego Nowaka, rozlokowawszy się pod kilku pobliskiemi topolami, pod dwoma sąsiedniemi domami, pod cmentarzem i w parowach rozpoczęli coraz silniejszą kanonadę, którą cały czas wyraźnie słyszano w całym Żyrardowie.

Na odgłos kanonady z Żyrardowa, ściągnęło kilka tysięcy gapiów, którzy, stojąc na dość dalekim dystansie, przyglądali się walce policji z bandytą.

Zdawało się, że osaczona chata jest niezwyciężonym „Fort Schabrollem“. Bandyta wypuścił bowiem kilkaset strzałów z browningów i karabinów i zdążył ranić dwóch, zbyt ryzykownych policjantów, naprzód Edwarda Kościanka w lewą rękę, (której grozi amputacja), a po pewnym czasie lekko w growę policjanta oBlesława Chotkowskiego.

Walka trwała już blisko pięć godzin, a bandyta ciągle ostrzeliwał się, szukając nowych ofiar. W tym czasie przyjechał z Warszawy komendant policji warszawskiego okręgu, p. a'Td. Tomanowski. Również przybył starosta powiatu błońskiego, p. Wężyk.

Po krótkiej naradzie komendant nakazał, aby zawezwano bandytę do poddania się. W czasie „pertraktacji“ bandyta postawił za warunek, aby sprowadzono doń jego kochankę, niejaką Rozwencową (podejrzewał ją o wydanie i chciał ją zabić).

Gdy bandyta wychylił się z poddasza i rozmawiał. starosta widząc, iż takie petraktacje do niczego nie doprowadzą, rozkazał dom z przeciwnej strony podpalić.

Kilku z odważniejszych i sprytniejszych policjantów podsunęło się nieznacznie z przeciwnej strony do domu i oblali go benzyną i podpalili.

Bandyta widząc płonący wkoło siebie dom, zsunął się z poddasza do środka i jeszcze intensywniej począł strzelać do policjantów, którzy coraz bliżej podsuwali się.

Tymczasem ogień się powiększał. Rozpalone głownie poczęły padać na głowę i ramiona bandyty. Widząc walące się nań gorejące belki, bandyta z rewolwerem w ręku, w skarpetkach i szalem czerwonym na szyi wybiegł z połnącego domu i strzelając, usiłował się przerwać przez gęsty kordon policji.

Rozległa się ostatnia salwa karabinowa, i bandyta rażony kulami w lewy bok, runął na ziemię z dzikim okrzykiem. Krew mu poczęła obficie sączyć się z boku i tracił siły, lecz jeszcze kurczowo zaciskając w dłoni rewolwer i zdawało się, że szykuje się do nowych strzałów. Policja jednak momentalnie doń przypadła i wyrwała z rąk rewolwer. Bandyta rzężąc przeżył jeszcze kilka minut, poczem zmarł.

Niezwłocznie potem wezwano straż ogniową zakładów żyrardowskich i ogień obezwładniono. Z domku ocalały tylko gołe ściany.

Policja wszczęła w domu poszukiwania i znalazła w zgliszczach spalony niemiecki karabin, 2 ręczne granaty i dwa spalone rewolwery. O godz. 4-tej po południu zjechały władze sądowe i spisano protokół. Trupa przewieziono do prosektorjum.

Na zakończenie zaznaczyć trzeba, że przed wojną były dwa podobne wypadki z bandytą Lisem, który zabarykadował się w kuźni i trzymał się cały dzień, aż dom zniszczyła artylerja i z drugim bandytą — członkiem grupy mścicieli, który ukrył się na wieży Jasnej Góry w Częstochowie i strzelał ciągle do policji, a gdy został ranny, ostatni nabój sam sobie wpakował w usta.

Nasz przemysł, handel, finanse i rolnictwo.

SYTUACJA NA RYNKU ZBOŻA I ZIEMNIAKÓW.

Giełda zbożowa warszawska nie wykazała w ciągu ostatniego tygodnia większych wahań cen. Dla żyta różnica wynosiła do 50 gr. na 100 kg, co tłómaczono większym lub mniejszym dowozem dziennym. Zjawiło się żyto amerykańskie bardzo wysokiej wagi gatunkowej, dzięki czemu, mimo ceny wyższej od zboża krajowego o 2 zł. kalkuluje się taniej.

Ceny pszenicy również pozostały bez zmiany. Jednak znacznie się obniżyła mąka pszenna amerykańska, z powodu olbrzymiej podaży, która jest tańsza obecnie o 2 gr. na 1 kilogramie od krajowej. Więcej nadaje się ona do celów piekiarnianych niż cukierniczych, wskutek zdolności pochłaniania wilgoci, to też popyt na nią jest znaczny. Oczekują, iż może to wpłynąć na zniżkę cen innych zbóż w wypadku, gdyby dowóz z Ameryki się zwiększył.

Brak ziemniaków na Kresach, tłómaczy się przedewszystkiem nieudzielaniem kredytów na gatunki siewne, które produkują Poznańskie i Pomorze, a sprzedają wyłącznie za gotówkę. Kredyty takie, analogicznie do kredytów na zakup zbóż siewnych, byłyby bardzo pożądane, ze względu na gotówkowe wyłącznie transakcje, oraz niedostępność z tego powodu dla ludności ubogiej Kresów wschodnich.

ILE TYTONIU WOLNO PRZYWOZIĆ DO POLSKI.

Podróżni, przekraczający polską granicę celną, mogą przewozić ze sobą dla własnego użytku bez specjalnego zezwolenia, nieprzekraczające wagi 1 kilograma, pod warunkiem jednak uiszczenia od nich opłaty monopolowej, określonej rozporządzeniem min. Skarbu z dnia 12 marca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 35 poz. 238).

Wolne od cła i opłaty monolowej, stosownie do postanowienia art. 10 ustawy o monopolu tytoniowym (Dz. U. R. P. Nr. 47, poz. 409), są tylko drobne ilości wyrobów tytoniowych, przewożone do własnego użytku przez podróżnych, a mianowicie do 50 gramów tytoniu, przyrządzonego do palenia, 10 gramów tabaki, albo 50 sztuk papierosów lub 20 sztuk cygar.

OŻYWIENIE NA RYNKU TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH.

Zgodnie z przewidywaniami na rynku wyrobów bawełnianych już od trzech dni panuje znaczne ożywienie. Zjechało się wielu kupców z różnych dzielnic Polski. Specjalnie licznie był reprezentowany G. Śląsk. Pozatem znaczna liczba kupców przybyła z Małopolski, Poznańskiego, Pomorza i Kresów.

Zapotrzebowanie z b. Kongresówki wzrosło również znacznie. Specjalnie poszukiwano towarów letnich jako to: etamin, zefirów, batystów oraz materjałów t. zw. całorocznych. Ceny zasadniczo pozostały bez zmiany, warunki pokrycia jednak zostały znacznie zaostrzone. Za towary, za które dotychczas płacono wyłącznie wekslami, obecnie można było otrzymać część należności, dochodzącą do 25 proc. gotówki.

Sytuacja finansowa doznała również znacznej poprawy. Materjał pierwszorzędny dyskontowano po 3 i trzy czwarte do 3 i jedna czwarta proc., mniej pewny do 4 i pół proc. Spadek stopy dyskontowej tłumaczyć należy tem, iż banki nie czynią już obecnie takich trudności przy przyjmowaniu weksli, wskutek czego wytworzyła się ogromna konkurencja dla dyskonterów prywatnych, którzy nolens-volens muszą dyskontować znacznie taniej. Wpłynie to bezwzględnie na pomyślne ukształtowanie się konjunktury na przyszłość.

Sezon dla eksportu skończył się już w połowie marca, obecnie nastąpił t. zw. okres przedsezonowy, który trwa przeciętnie do połowy maja. Przypuszczają, iż od tej chwili rozpocznie się również eksport, specjalnie towarów zimowych. Ceny pozostały zupełnie bez zmiany. Rabat był uzależniony od jakości towaru i firmy.

ZMIANA ULG CELNYCH.

Z dniem 24 bm. przestały obowiązywać ulgi celne dla towarów, przywożonych z zagranicy, ogłoszone rozporządzeniem z dnia 12 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. Nr. 108, poz. 977), oraz rozporządzeniem z dnia 30 marca 1925 r. (Dz. U. Nr. 34, poz. 235).

Równocześnie w dniu tym weszły w życie cła ulgowe dla całego szeregu towarów, których wykaz ogłoszony został odnośnem rozporządzeniem Ministerstwo Skarbu, Handlu i Przemysłu oraz Rolnictwa i Dóbr Państwowych. W wykazie tym wymienione są towary, dla których cło ulgowe wynosi od 80 do 10 proc. cła normalnego, podanego w taryfie celnej z dnia 26 czerwca 1924.

Zupełnie wolne są od cła następujące towary: ryż niewyłuszczony, ryż łamany, zawierający najwyżej 5 proc. wagi całych zarn. przeznaczony do wyrobu krochmalu, ryż wyłuskany, lecz w błonce, nepolerowany, do wyrobu ryżu polerowanego, za pozwoleniem Min. Skarbu, mąka żytnia, pszenna, mąka kukurydziana; ziemniaki do sadzenia, za pozwoleniem Min. Skarbu; mięso świeże, solone i mrożone; kości poddane działaniu kwasu siarkowego, użyźniające komposty i pudrety, kości palone, mąka, śrut, popiół i węgiel z kości; stopy żelazne, jako to: ferro-aluminium, silicium, molibden, wanadium, chrom, fosfor itp..., o zawartości powyżej 30 proc. innych składników, oprócz żelaza; surówka manganowa, o zawartości manganu powyżej 15 proc.; kosy i sierpy, kosiarki, wiązałki, żniwiarki, aparaty żniwiarkowe do kosiarek, części przyrządu żniwnego (bagnety, stalki, nożyki, zmontowane noże, czyli sztangi nożowe).

Uzyskanie cła ulgowego warunkowane jest pozwoleniem Min. Skarbu, które można uzyskać na podstawie zaświadczeń Min. przemysłu handlu, po wypełnieniu przez petentów warunków, określonych obwieszczeniem Min. przemysłu i handlu. Pozwolenia Min. skarbu, już wydane na zasadzie wygasłego rozporządzenia z dnia 12 grudnia 1924 r. (Dz. Ust. Nr 108, poz. 977), utrzymane będą w mocy do dnia 24 czerwca 1925 r.

ZMIANA CEŁ WYWOZOWYCH NA NIEKTÓRE TOWARY.

Ministerstwo Skarbu zawiesiło cło wywozowe na melasę (poz. taryfy celnej wywozowej 224), wprowadzone rozporz. z dnia 11 września 1924. Cło, umieszczone pod poz. taryfy celnej 227. zostało zmienione w ten sposób, iż obecnie cło to od 100 kg wynosi dla skór surowych wołowych 24 zł, cielęcych 60 zł. końskich 25 zł, baranich 36 zł, kozich 60 zł. skórek zajęczych i króliczych, niewyprawionych, 100 zł. Cło od 100 kg mizdry oraz odpadków i skrawek skór wszelkich wynosi 4 zł.

Cło od dłużyc i kłód drzew iglastych i drzew liściastych z wyjątkiem buku, określone zostało na 40 zł.

Od odpadków z kory drzewa korkowego ustanowione zostało cło na 3.50 zł od 100 kg.

Skóry cielęce, surowe nadane do przewozu koleją lub drogą wodną do dnia 19 bm., będą opłacały przy wywozie cło dotychczasowe w ciągu dni 14, od daty nadania. W związku z powyższemi zmianami, uchylone zostało rozporządzenie z dnia 11 września 1924 r., w sprawie ustanowienia ceł wywozowych na niektóre towary.

PRZEMYSŁ DRZEWNY W SPRAWIE STACJI GRAJEWO.

Stacja Grajewo powinna mieć klasyfikację taryfową jak inne stacje, by niedopuścić do eksportu wyłącznie przez Gdańsk. W sprawie traktatu handlowego z Niemcami przemysł drzewny podnosi postulat, a szczególnie firmy małopolskie, aby stacja Grajewo miała kasyfikację taryfową podobnie jak inne stacje, albowiem na skutek wyższych frachtów via Grajewo musi eksport nasz iść przez Gdańsk lub Królewiec, koszta zaś frachtu przez Gdańsk, jak również koszta spedycyjne są tak wysokie, że niemożliwem jest utrzymać eksportu drzewa zagranicę. (Mor.).

GRAM ZŁOTA na dzień **25 kwietnia** br. — **3.4538 Z.** (M. P. Nr. 95 z dn. 24 kwietnia 1925 r.).

NAFTA I PRZETWORY.

Borysław. 25 bm. Cena ropy utrzymuje się na poziomie zeszłego tygodnia, pojedyncze wagony 203—204 dol., większe partje 205. Ze strony rafinerów tendencja wyczekująca, wobec spodziewanej zniżki. Kopalnia Pax w Tustanowicach została odgwożdżona, produkcja ropy wynosi 9 wagonów dziennie. Na kopalni Aleksander w szybie Nr. III, własność Tow. Silwa Plana podeszła woda wgłębna w znacznej ilości. Firma stara się odtłoczyć wodę, spodziewając się dostać ropę z powrotem.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 24 bm. Pszenica dworska 74—76 g-l 42—44, targowa 72—73 g-l 41—42, ameryk. 77—80 g-l 42—43, żyto poznańskie 69—79 g-l 37 i pół do 38, węg. 71—72 g-l 37.80—38.30; owies dworski 34 i pół do 35 i pół, targowy 33 i pół do 34; jęczmień browar. 37—38, na krupy 33—34; kukurydza 25—26, węgierska gruba 24—24 i pół; grysik kukur. 41—43, Cinquantin 30—31; groch Victoria 44—45, zwykły 33—35, siewny 34—35; fasola cukr. „jasiek“ 72—75, okrągła 48—50, biała długa 37—39, krótka 34—36, mieszana 26—30; bobik 34—35; łyka 24—25, do siana czyszcz. 26—27; łubin żółty 16— 16 i pół, niebieski 13 i pół do 14; makuchy lniane 33 i pół do 34; siano średnie 8 i pół do 9 i pół; koniczyna pastewna 12—14; słoma z pnia długa 5 i pół do 6; mierzwa żytnia 4—4 i pół; słoma prasowana 4 i pół do 5; rzepak zimowy 52—53; siemię lniane 55—58, konopne 38—39; mak niebieski 138—140; kminek holenderski 140—145; koniczyna nasienna czerw. 200—250, czerw. atestowa 280—330, biała 130—150; ziemniaki do sadzenia 9—9 i pół, stołowe 7.75—8.25; mąka pszenna 50 proc. okr. krak. 61—62, ameryk. patent 60—61, węgier. 64—65, żytnia 65 proc. okr. krak. 51—52, — 60 proc. okr. kra. 53—54, 65 proc. okr. poznań. 53—54; otręby pszenne 22—22 i pół, żytnie 22—22 i pół; ośagi jęczmienne 18—18 i pół; pęcak 70 proc. 43—45; pobielanka płask. 60 proc. 47—48; pęcak okrągły 60 proc 47—48; siekanka jęczm. 43 do 45; kasza jagl. czeska 53—54; ryż Burmah II 47—48. Tendencja bez zmiany.

Nowy tom poezji A. Waśkowskiego.

Na pułkach księgarskich ukazał się obecnie czwarty tom poezji Antoniego Waśkowskiego, wydany nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Czytelnicy nasi mieli sposobność zapoznać się w ostatnich tygodniach z twórczością wybitnie utalentowanego poety, gdyż także i na łamach „Gońca“ drukowane były jego utwory. Zanim omówimy szczegółowo nowy tom poezji A. Waśkowskiego, pełen pięknych i głębokich poematów („Moje rodzinne miasto“, „Warneńczyk“, „Manifest Młodości“, „Na Marginesie“ i inne), podkreślamy z radością fakt, że Kraków, kolebka „Młodej Polski“ w literaturze, kontynuuje nieprzerwanie swe wielkie i świetne tradycje, choćby wspomnieć tylko twórczość ostatnich lat: K. H. Rostworowskiego („Antychryst“). Zegadłowicza („Kantyczka Rosista“, „Wielka Nowina“, „Lampka oliwna“ i „Alcesta“), J. Wiktora („Burek“ i „Legendy“), a dalej rozsypane po czasopismach poezje J. Pietrzyckiego. M. Szukiewicza i wreszcie wspomniany wyżej IV. tom poezji A. Waśkowskiego.

KRONIKA.

KWIECIEŃ
27
Poniedziałek

Dziś 26 NM d. R.
jutro 27 Zyty.

Wschód słońca o g. 4 m.
27. Zachód o g. 7 m. 09.
Długość dnia g. 15 m. 42.
Przybyło godz. 2 m. 58.
Wschód księżyca o g. 8. m.
43. r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

KALENDARZYK PODATKOWY NA MAJ.

(AW). W miesiącu maju przypadają terminy płatności następujących ważniejszych podatków bezpośrednich:

Do dnia 15 maja — miesięczne wpłaty podatku przemysłowego od obrotu z poprzedniego miesiąca.

Do dnia 31 maja — połowa podatku dochodowego, obliczonego od wykazanego w zeznaniu dochodu.

W ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i płac za najemną pracę.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem wniesienia należności w maju br.

——xox——

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Niedziela popoł.: „Fotel 47“ — wieczorem: „Juljusz Cezar“.

Poniedziałek: „Juljusz Cezar“.

Wtorek: „Juljusz Cezar“.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOŚCI“.

Niedziala popoł.: „Hrabina Marica“ — wieczorem: „Manewry jesienne“.

Poniedziałek: „Słodki kawaler“.

Wtorek: „Trzy stare pudła“ (premjera).

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“ — wieczorem: „Gitara i jazz-band“.

Poniedziałek: „Gitara i jazz-band“.

Wtorek: „Gitara i jazz-band“.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Golgota uczciwej kobiety“; 12 aktów — 2 serje razem.

PROMIEŃ. „Konduktor 1492“; komedja w 7 aktach z Jonny Hines.

REDUTA. „Pięść tyrana“; dramat rosyjski w 9 aktach. Rzecz dzieje się tuż przed krwawą rewolucją bolszewicką. W rolach gł. artyści teatru Stanisławskiego w Moskwie. Pozatem 2 akty dodatku. Razem 11 aktów programu.

Sztuka: „Nibelungi“; pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

UCIECHA. „Noc przerażenia“; dramat w reżyserji E. W. Griffitha; ponadto komedja w 2 aktach. Mody paryskie, Tygodnik Gaumonta.

Wanda: „Nibelungi“; pieśń miłości trjumfującej, 10 aktów.

WARSZAWA: „Ojcowie wbrew woli“; sztuka kinematograficzna w 7 aktach.

Zmarli.

Z Kmiecików Florentyna Wolakowa, zmarła 24 kwietnia w 24 roku życia. Pogrzeb w poniedziałek 27 kwietnia o godz. 5 popoł. z kaplicy cmentarnej.

——oo——

Dyżury aptek.

Niedziela 26 kwietnia w dzień:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9. — **Apteka pod Koroną,** Rynek 22. — **Apteka pod Gwiazdą,** Florjańska 15. — **Apteka pod Opatrznością,** Karmelicka l. 23. — **Apteka,** Warszawska 39. — **Apteka pod Aniołem,** Dietlowska 76.

Niedziela w nocy:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Konopnickiej l. 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

Poniedziałek 27 kwietnia w nocy:

Apteka pod Złotym Tygrysem, Szczepańska 1. — **Apteka pod Aniołem Stróżem,** Zwierzyniec, Kościuszki l. 4. — **Apteka pod Temidą,** Długa 66. — **Apteka pod Barankiem,** Mikołajska 4. — **Apteka Niebieska,** Dajwór 6.

——o——

ROZKŁAD LOTÓW

ważny od dnia 1 kwietnia 1925 aż do odwołania

I. Warszawa — Gdańsk

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,30 11,30	Warszawa Gdańsk	17,00 14,00	zł. 65.—

II. Warszawa — Kraków — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
8,45 11,15	Warszawa Kraków	15.00 12,30	Warszawa — Kraków zł. 50·—

III. Warszawa — Lwów

Godz.	Kierunek	Godz.	Cena biletu za przelot w jednym kierunku
9,00 12,00	Warszawa Lwów	12,00 9,00	zł. 65 —

——xox——

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 25 kwietnia:

Grand Hotel: Włodzimierz Bryliński — Okocim; Dr Anselm Basler — Tarnów; Tadeusz Rakowski — Warszawa; Bronisława Welfeld — Rzeszów; Włodzim. Zawiliński — Kazimierza Wielka; Ignacy Sołtan — Warszawa; Kamil Wachłowski — Jaworzno; Jan Zieliński — Partynia; Prez. Aleksander Mogilnicki — Warszawa; Zygmunt Rymowicz — Warszawa; Aleksander Zamoyski — Warszawa.

Hotel Saski: Leszek Löw — Warszawa; Lucjan Proman — Chełm; Oswald Pines — Stanisławów; Emil Wechsler — Tarnów; Ignacy Polus — Rudnik; Kornel Zeimer — Wiedeń; Jakób Griffel — Kraków. Roman Magurler — Frysztak; Stanisław Lebowski — Dobiesławice; Stanisław Lewik — Rudki; Maurycy Rothblut — Warszawa.

——xox——

Rozkład pociągów osobowych

przychodzących i odchodzących ze stacji krakowskiej

Ważny do 4 czerwca 1925

Czas	Odjazd do	Czas	Przyjazd z
0·05	**Warszawy**	**1·26**	**Piotrowic**
1·55	**Lwowa**	**1·48**	**Lwowa**
2·15	**Piotrowic**	5·10	Łodzi
4·00	Piotrowic	5·15	Stryja
6·40	**Lwowa**	5·52	Zakopanego
7·05	Katowic	**6·00**	**Poznania**
7·35	**Zakopanego**	6·20	Warszawy
7·55	Lwowa	6·48	Lwowa
8·25	Wieliczki	6·55	Nowego Sącza
8·35	Warszawy	7·25	Bielska
8·50	N. Sącza	7·28	Wieliczki
10·05	Poznania	7·45	Lublina
10·25	Zywca	8·35	Warszawy
10·25	Rzeszowa	9·45	Lwowa
13·15	**Lwowa**	9·50	Piotrowic
13·30	Zakopanego	10·40	Cieszyna
14·10	**Warszawy**	**12·50**	**Katowic**
14·20	Piotrowic	13·40	Lwowa
14.30	Niepołomic	15·06	Zakopanego
15·20	Przemyśla	15·40	Piotrowic
17·05	**Katowic**	**16·18**	**Katowic**
17·45	Bielska	**16·25**	**Lwowa**
19·15	Warszawy	16·50	Warszawy
19.50	N. Sącza	17·00	Niepołomic
20·10	Lublina	18·20	Wieliczki
20·20	Wieliczki	18·45	Lwowa
21·15	Lwowa	19·00	Piotrowic
21·45	Łodzi	20·20	N. Sącza
22·20	**Poznania**	20·50	Poznania
22·25	Krynicy	**21·10**	**Zakopanego**
23·20	Lwowa	21·25	Przemyśla
23·35	Zakopanego	**21·50**	**Lwowa**
16·15	Trzebini	**22·05**	**Warszawy**
		10·40	Piotrowic

Tłustym drukiem oznaczają pociągi pospieszne.

——ooo——

Ś. P. WITOLD HAUSNER.

Po długich miesiącach cierpienia, w 72 roku życia, zmarł w Krakowie 24 bm. śp. Witold Hausner, do 1917 roku Prezes tutejszego Sądu Apelacyjnego. Zmarły był synem znakomitego parlamentarzysty Ottona Hausnera, którego polityczny rozum i świetna wymowa najchlubniej zapisały się w dawniejszych dziejach Koła Polskiego w Wiedniu. Śp. Witold Hausner spędził długie lata swojej urzędniczej karjery na obczyźnie. Był sędzią w Gracu i w Aussee, poczem przeniesiono go do Wiednia, gdzie w ministerstwie sprawiedliwości powierzono mu referat b. Galicji. Bronił on zawsze naszej strony, jak prawdziwy Polak, a nie jak austrjacki urzędnik. W Krakowie jako Prezes Apelacji zyskał on sobie szacunek i miłość wszystkich podwładnych, którzy długo jego prawdziwe zasługi wspominać będą.

Był to człowiek niezwykłej wiedzy prawniczej i wszechstronnej, niemal uniwersalnej erudycji. Miłując całą duszą polską poezję, starał się on ją rozpowszechnić zagranicą. Temu szlachetnemu dążeniu zawdzięczamy świetny, oryginałowi prawie dorównujący niemiecki przekład „Ojca zadżumionych“ J. Słowackiego.

Cześć pamięci tego prawego syna Ojczyzny!

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 26 bm. podczas mszy św. o godz. 12 p. Z. Sękowska (śpiew) i M. Maksymowiczówna (skrzypce) wykonają utwory religijne.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOL. W KRAKOWIE. Dnia 24 bm. wieczorem odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu pod przew. Komisarza Rządu dra Wawrauscha posiedzenie Sekcji ogólnej i porządkowej Komitetu przyjęcia Pana Prezydenta Rzplitej Stanisława Wojciechowskiego w Krakowie w dniu 8 maja br.

Na wniosek O. Kuznowicza zebranie postanowiło wstawić w popołudniowy program przyjęcia Pana Prezydenta, aby w drodze powrotnej z Bielan Pan Prezydent przyjął hołd młodzieży rękodzielniczej w jej własnym parku (Juvenia), na wniosek wizytatora Wyrobka hołd dzieci odbędzie się nie w parku dra Jordana, lecz na błoniach. Na placu Groble po poświęceniu statku „Światowid“ klub sportowy Cracovia wykona bieg sztafetowy na Groblach. Raport od drużyn skautowych odbierze Pan Prezydent przy wyjeździe z klasztoru na Bielanach, zaś wobec tego, że Pan Prezydent Rzplitej będzie bawił także na terenie powiatu krakowskiego — co podniósł starosta dr. Baf — przyjęto w program hołd ludności powiatu. Szczegóły w tej mierze ustali reprezentacja powiatowa.

ODZNACZENIE TWÓRCY MOSTU NA SOLE KOŁO OŚWIĘCIMA INŻ. ADAMA MACHNIEWICZA. W sobotę dnia 25 bm. wręczył wojewoda Kowalikowski w imieniu ministra robót publicznych złoty krzyż zasługi inż. Adamowi Machniewiczowi w obecności dyrektora robót publicznych inż. Dudeka, insp. dróg żegl. inż. Poźniaka, kier. reg. Wisły Fachera, naczelników wydziałów okręg. dyr. robót publ. i inżynierów tejże dyrekcji.

Akt wręczenia odznaki poprzedziło przemówienie wojewody, który w serdecznych słowach wskazał na zasługi inż. Machniewicza położone przy budowie mostu na Sole i gratulował inż. Machniewiczowi wyników jego pracy i zaszczytnego odznaczenia. Następnie przemówił dyr. robót publ. inż. Dudek i odznaczony inż. Machniewicz, który wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, który to okrzyk zebrani z zapałem powtórzyli.

Inż. Machniewicz zwrócił się do p. wojewody z prośbą o zakomunikowanie we właściwej drodze hołdu dla osoby Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

OBCHÓD 3-GO MAJA W KRAKOWIE. Komitet obchodu uprasza, aby wszystkie instytucje, związki i stowarzyszenia pragnące wziąć udział w uroczystem nabożeństwie na Błoniach, zechciały celem wyzna-

B. dyr. banku Wandzel stanie ponownie przed trybunałem.

Sąd najwyższy w Warszawie zniósł orzeczenie krak. sądu co do winy w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i występku lichwy. — O uchylenie aresztu śledczego nad Wandzlem.

Jak się dowiadujemy, sąd najwyższy w Warszawie na posiedzeniu dnia 24 bm. rozpatrywał **zażalenie nieważności,** wniesione przez b. dyr. polskiego banku handl.-przemysł. w Krakowie, p. Romana **Wandzla, przeciw wyrokowi krak. sądu okręg. karnego,** mocą którego Wandzel **zasądzony został na 4 lata ciężkiego więzienia.** Zażalenie nieważności popierał na rozprawie adw. dr. Marek.

Po całodziennej audjencji sąd najwyższy **zatwierdził orzeczenie co do winy Wandzla w kierunku zbrodni oszustwa,** natomiast **zniósł orzeczenie krak. sądu co do winy w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i występku lichwy, jak również orzeczenie co do kary i przekazał sprawę sądowi krakowskiemu do ponownego rozstrzygnięcia.**

Zarazem sąd najwyższy zawiadomił telegraficznie o powyższym wyroku sąd okręgowy karny w Krakowie celem załatwienia wniosku o **uchylenie aresztu śledczego nad obwinionym Wandzlem wobec zniesienia wyroku o występek lichwy.**

Bestjalskie uwięzienie młodej dziewczyny w piwnicy

Aresztowanie zwyrodniałych zbrodniarzy.

Przed kilku dniami donosiliśmy o **tajemniczem zaginięciu Heleny Wójcik** (lat 23), służącej z ul. Szlak l. 29, która po trzechdniowej nieobecności u pracodawczyni zgłosiła się na stację pogotowia ratunkowego ze śladami **silnych obrażeń na całem ciele.**

Na skutek złożonych przez Wójcikównę zeznań, jakoby **przez owe trzy dni była więziona w piwnicy przez sześciu mężczyzn, którzy dopuścili się kolejno na niej gwałtu, policja wdrożyła dochodzenia.**

W toku śledztwa **aresztowano 5 osobników** pod zarzutem dokonania gwałtu i ograniczenia jej wolności. Następnie funkcjonarjusze policji oprowadzali Wójcikównę po piwnicach domów, w których aresztowani osobnicy mieszkają, **celem ustalenia miejsca dokonania zbrodni.** Sprawa ta zatacza szersze kręgi, a szczegóły śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

czenia im miejsc, zgłosić się w wydziale IV magistratu, II p., drzwi Nr. 19.

SZCZEPIENIE OSPY. Magistrat rozplakatował na murach miasta ogłoszenie o bezpłatnem szczepieniu ospy w bieżącym roku w Krakowie, o którem już onegdaj donosiliśmy. Szczepienie odbywać się będzie od 2 do 30 maja br. w lokalach i w godzinach wyszczególnionych w ogłoszeniach. Do wszystkich rodzin, w których znajdują się dzieci urodzone w czasie od 1 kwietnia 1924 r. do 31 marca 1925 r. wysłane zostaną wezwania do szczepienia. W tydzień po zaszczepieniu należy dzieci przedstawić lekarzowi, który je zaszczepił celem sprawdzenia wyniku i wydania świadectwa szczepienia. Ponieważ jednorazowe szczepienie nie chroni przed ospą na całe życie, zarządza magistrat ponowne szczepienie, czyli rewakcynację wszystkich cześcioletnich dzieci. Szczepienie to odbędzie się w tych samych miejscach i w tym samym czasie co szczepienie pierwotne.

PODATEK OD SZYLDÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że z dniem 30 bm. upływa termin zapłaty połowy podatku od szyldów, plakatów firmowych, gablotek itp. Podatek należy uiścić bez osobnego wezwania płatniczego w gł. kasie miejskiej według deklaracji, którą płatnicy winni złożyć w tejże kasie równocześnie z zapłatą podatku. Formularze deklaracji wydaje główna kasa miejska. W 14 dni po upływie powyższego terminu liczyć się będzie odsetki za zwłokę 4 proc. miesięcznie.

Zaznacza się, że podatkowi od szyldów podlegają bez wyjątku szyldy wszelkiego rodzaju uwidocznione na zewnątrz, a wszczególności także szyldy, umieszczone z obowiązku nakazanego przepisami ustawy przemysłowej, zawierające tylko imię i nazwisko przedsiębiorcy oraz, iż podatek należy uiścić od każdego z osobna szyldu, plakatu firmowego itp. umieszczonego przez dane przedsiębiorstwo.

O UCZCZENIE PAMIĘCI WIELKIEGO UCZONEGO.

Dnia 25-go marca br. upłynęło dziesięć lat od chwili, gdy umarł śp. Karol Olszewski, profesor chemji w Uniwersytecie Krakowskim. Fakt ten zdarzył się w chwilach najcięższych może przejść wojennych, i nie wzbudził wskutek tego wśród szerszych warstw takiego odgłosu, jak na to zasługiwał. Był to bowiem uczony o znaczeniu i sławie wszechświatowej, który chwałę polskiej nauki chemji rozszerzył pośród innych narodów, tak, jak tego może nikt przed Nim nie uczynił. Prace Jego nad skraplaniem gazów, tak zwanych doskonałych, a w pierwszym rzędzie powietrza, rozpoczęte przed czterdziestu z górą laty, pierwotnie wspólnie ze śp. Wróblewskim, profesorem fizyki, były epokowemi nietylko w szczupłym stosunkowo zakresie skraplania, ale przedewszystkiem dlatego, że rozszerzały niesłychanie zasiąg dostępnych temperatur, otwierając dla badań naukowych i dla zastosowań technicznych zupełnie nowe tereny w zakresie nieznanego przed Nim zimna; dość przypomnieć tu liczne gałęzie techniki, oparte o własności skroplonego powietrza.

Celem dania widomego wyrazu czci dla znakomitego uczonego i zasłużonego profesora prastarej Wszechnicy Jagiellońskiej, powziął Oddział Krakowski Polskiego Towarzystwa Chemicznego uchwałę, zmierzającą do zebrania środków, by w gmachu Instytutu, którego był długoletnim kierownikiem, umieścić pamiątkową tablicę; komitet, zawiązany w tym celu, zwraca się więc do ogółu chemików, fizyków i przyrodników polskich, oraz do kolegów i uczniów profesora Olszewskiego i do wszystkich, którym na sercu leży oddania hołdu zasługom i pamięci wielkiego Męża, aby zechcieli składki w tym celu przesyłać na ręce Zarządu Towarzystwa Chemicznego (Instytut Chemiczny Uniw. Jagiell., ul. Jagiellońska 22 w Krakowie).

Za Komitet: Przewodniczący: **Tadeusz Estreicher.**

Członkowie: Wacław Babulski, Leonard Bier, Karol Dziewoński, Jan Kozak, Leon Marchlewski, Władysław Natanson, Jan Paczowski, Mieczysław Seifert, Wilhelm Staronka, Bohdan Szyszkowski, Władysław Vorbrodt, Emil Wyrobek, Konstanty Zakrzewski.

ROZWÓZ WĘGLA MIEJSKIEGO. Miejski skład węgla postanowił rozpocząć podobnie jak w latach ubiegłych rozwóz węgla jaworznickiego w workach plombowanych na zamówienia. Cena 50 kg węgla wybieranego, bez miału z dostawą i zniesieniem wynosi 1.70 zł. Zamówienia przyjmuje na każdą ilość miejski skład węgla, ul. Warszawska, telefon Nr. 206.

KONFISKATA ZAKWITŁYCH GAŁĄZEK WIŚNI I JABŁONI. Wczoraj na rynku krakowskim urzędnicy komisarjatu targowego skonfiskowali u przekupniów wielką ilość gałęzi wiśniowych i jabłoni okrytych kwieciem. Konfiskata nastąpiła ze względu na zakaz wycinania i sprzedaży gałązek okwieconych drzew owocowych. Jak słychać, niedorostki podmiejskie grasują po cudzych ogrodach i niszczą drzewa owocowe, celem sprzedaży gałązek z kwieciem na rynku krakowskim.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w tygodniu od 19—25 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4 (w tem 1 obca), na dyfterję 1, na tyfus brzuszny 1 (obca), na odrę 1, na różę 2, na ospę wietrzną 5, na czerwonkę 1, na [illegible]klusz 1.

[illegible] RADZIONA W DZIEŃ TARGOWY. Cecylja [illegible]z zam. w Podgórzu przy ul. Targowej 1 donios[illegible] że dnia 24 bm. skradziono jej na rynku podgórsk[illegible] z torebki ręcznej 500 zł i 5 dolarów.

Opilstwo szerzy się zatrważająco.

Kraków, 26 kwietnia.

Statystyki i sprawozdania okręgowej komendy policji państwowej oraz dyrekcji policji w Krakowie wykazały, że **opilstwo przybrało w ostatnich miesiącach wprost zastraszające rozmiary.** Większa część **awantur, bitek ulicznych, krwawych porachunków** itd. ma swe podłoże w nadmiernem używaniu alkoholu.

W marcu br. zanotowano na obszarze województwa krakowskiego **1067 wypadków opilstwa,** z czego **na m. Kraków przypada 579.** W stosunku do lutego br. liczba wypadków opilstwa w Krakowie wzrosła o 42, zaś **liczba szynkarzy i restauratorów, doniesionych do władz z powodu sprzedaży wódki w czasie zakazanym wzrosła w dwójnasób z 11 na 24.**

Władze stwierdziły, że znaczną część winy przy upijaniu ludności ponoszą **szynkarze,** którzy świadomie **w celach zysku** podają nadmierne ilości alkoholu i to zarówno w dni dozwolone, jak i w dni bezalkoholowe. W myśl ustawy starostowie po powiatach, względnie dyrekcjach policji jest **uprawniona do uchylania koncesji gospodnio-szynkarskich osobom,** którym **udowodniono rozpijanie ludzi, przyczem osoby nietrzeźwe mają być karane w granicach do 1000 zł., względnie aresztem do 3 miesięcy, lub grzywną i aresztem zarazem.**

Władze administracyjne I. instancji winny przystąpić **do energicznej akcji przeciw alkoholizmowi,** rozwielmożniającemu się obecnie zatrważająco dzięki **niepohamowanej żądzy jak największego zysku żydów-szynkarzy,** którzy poją wprost wódką swych gości, zwłaszcza w soboty i niedziele.

WŁAMANIA. Jakiś nieznany sprawca włamał się do mieszkania Pauliny Biernackiej, zamieszkałej przy ul. Kopernika 8 i skradł 2 kapy pluszowe wartości 150 zł. Sprawca dostał się do mieszkania zapomocą wytrycha.

SZÓSTY DZIEŃ ROZPRAWY O ZAJŚCIA LISTOPADOWE.

Wczoraj po przerwie południowej zeznawał kap. Bem, który miał objąć komendę po kap. Obiedzińskim nad resztkami rozbrojonego bataljonu. Niezwykle interesujące zeznanie złożył kap. Studziński, komendant jednego z aut pancernych, biorących udział w akcji wojskowej z 6 listopada. Zeznania jego wymagały konfrontacji z por. Ziemięckim, dowódcą jednego z szwadronów 8 p. ułanów, który stał na Rynku przy odwachu. Dalej zeznawali oficerowie 5 dywizjonu samochodowego jak major Damski, porucznik Giedroć i inni.

W dniu dzisiejszym zeznawał por. Bałaban, adjutant pułk. Frendla, który w krytycznych dniach był komendantem jednego z odcinków. Następnie wyczerpujące przeszło półtorej godziny trwające zeznania, które do sprawy przyniosły wiele nowych szczegółów, złożył gen. insp. armji gen. broni Szeptycki, poczem składał zeznania pułk. Weiss dowódca 16 pp.

Ponadto zeznawali poseł dr Marek, pułk. dr Wusatowski, ówczesny doradca prawny D. O. K. Nr. V w Krakowie, ppłk. Schloegel, zastępca dowódcy krakowskiego obozu warownego i por. Butryna. Rozprawę odroczono o godzinie 5 popołudniu do poniedziałku.

Na poniedziałek wezwani zostali świadkowie, którzy nie jawili się w pierwotnym terminie, poczem nastąpią wnioski obrony co do świadków odwodowych. Przypuszczalnie we wtorek złożą orzeczenie rzeczoznawcy, a we środę nastąpią końcowe wywody. Wyrok spodziewany jest we czwartek.

NAPAD BANDYCKI W POCIĄGU. Z Warszawy donoszą: Między stacjami Brwinowem a Pruszkowem do przedziału II klasy pociągu osobowego idącego w stronę Skierniewic wpadło dwóch rabusiów uzbrojonych w rewolwery, którzy pod groźbą zabicia zrabowali jadącej Lucynie Szymanowskiej z Mikszatadu pow. ostrzeszowskiego wojew. poznańskiego, walizkę, zawierającą ubrania i bieliznę wartości 1000 zł.

WYCIECZKA POLSKA W PARYŻU. Do Paryża przybyło 53 studentów wydziału architektury politechniki warszawskiej pod przew. prof. Kamieńskiego. Wycieczka ma na celu zwiedzenie wystawy sztuki dekoracyjnej i poznanie najpiękniejszych i najciekawszych pod względem architektury budynków. W obecności radcy ambasady p. Szembeka studenci złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Przemówienia wygłosili w języku francuskim i polskim studenci Cybulski i Marzyński.

ZWIĄZEK KRAJ. STOWARZYSZEŃ KATOL. STRÓŻÓW, ROBOTNIKÓW I SŁUŻBY DOMOW. RZPLTEJ POLSKIEJ urządza w dn. 26 kwietnia br. o godz. 4 popołudniu w lokalu własnem przy ul. Zwierzynieckiej 7, poufne Zgromadzenie. Po zgromadzeniu odbędzie się tradycyjne Święcone.

PORAZ DRUGI I OSTATNI W KRAKOWIE WYKONANE ZOSTANIE QUO VADIS F. Nowowiejskiego, którego opera Legenda Bałtyku wystawiona obecnie w Poznaniu, doszła pokaźnej liczby 30 przedstawień. Quo Vadis dane będzie obecnie jako popularny Poranek w niedzielę dnia 26 bm. o godz. 11 rano w sali Starego Teatru. — Ceny miejsc od 2do 6 złotych są niewątpliwie dostępne dla najszerszych sfer muzyką się interesujących — to też spodziewać się należy, że sala będzie wypełniona po brzegi, zwłaszcza wobec licznych zamówień z prowincji. — Sprzedaż biletów w firmie Lipski, ulica Sławkowska postępuje już w przyspieszonym tempie, tak, że należy się wcześnie o nie postarać, by w ostatniej chwili nie brakło.

Z TOW. HYGJENICZNEGO donoszą nam, że w poniedziałek 27 kwietnia br. o godz. 7 wieczór odbędzie się wykład docenta dra Szymanowicza na temat „Hygjena pożycia małżeńskiego (wykład tylko dla mężczyzn) w sali Muzeum przemysłowego, Smoleńsk 9.

„FILOZOFICZNE PODSTAWY KATOLICYZMU“, wykład ks. prof. Hortyńskiego T. J. odbędzie się we wtorek dnia 28 bm. o godz. 7 wiecz., w sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary. Goście mile widziani.

Giełda

Kraków, 27 kwietnia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje: H. Cegielski Poznań 0.49—0.51; Parowozy 0.67; Starachowice 2.64—2.66; Żyrardów 9.20—9.60; Haberbusch 5.40; Spirytus 1.75; Nobel 2.12—2.17; Ursus 1.75 do 1.72; Chodorów 4.05.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 6.3; Goleszów 430; Siersza Górnicza 49; Fanto 194; Galicja 1020; Lumen 5.5. Karpaty 130.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 26.83; Londyn 24.84; Nowy Jork 5.162; Belgja 26.10; Włochy 21.18; Hiszpanja 73.90; Holandja 206.60; Berlin 122.9. Wiedeń 73.70. Sztokholm 139.25; Oslo 84.45; Kopenhaga 05.75; Sofja 3.77.5; Praga 15.32.5; **Warszawa 100.** Budapeszt 0.72; Białogród 8.30; Ateny 8.90; Konstantynopol 12.70; Bukareszt 2.36; Helsingfors 13; Buenos Aires 197.

ZE SPORTU.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski

Rozgrywki o mistrz. rozgrywane w systemie „trzech po trzech“ to znaczy walczy w trzech grupach dziewięciu mistrzów okręgowych dały w bieżącym sezonie wiele emocji naszym piłkarzom. W grupie bowiem pierwszej zupełnie nieoczekiwane zaszły z pierwszym meczem kolosalne i nieprzewidziane kombinacje. Wisła przypuszczalny pretendent do tytułu mistrza Polski, najstarszy z 9 mistrzów okręgowych, ponosi dwukrotnie klęskę, w Łodzi z Ł. K. S., w Katowicach zaś z Amatorskim K. S. Zdawać się mogło, że mistrz Krakowa odpadł w zupełności, a wyniki i forma Amatorskiego K. S. zdawały wróżyć temuż uzyskanie mistrzostwa grupy. Los, a raczej niestosowanie się do przepisów zepchnęły Amatorski z wyżyn marzeń do realnej rzeczywistości; przez dwukrotne wstawienie bowiem do drużyny po dwu graczy nieuprawnionych (optantów) stracił Amatorski 4-ry punkty, z których dwa stracił po raz wtóry, w drugiem bowiem spotkaniu z Wisłą w Krakowie poniósł druzgocącą klęskę 5:2, wobec tego jednak, iż wynik 3:0 jest korzystniejszym dla przeciwnika, Wydział Gier i Dyscypliny zweryfikował zawody jako valkover. Obecnie stan rozgrywek jest bardzo ciekawy. Może zajść bowiem wypadek, że Ł. K. S. gdyby Amatorski wstawiał nieuprawnionych graczy uzyska 4 punkty, tak, że obie drużyny Wisły i Ł. K. S. mieć będą równe szanse uzyskania mistrzostwa grupy, o ile naturalnie Wisła zdoła pokonać Ł. K. S. w Krakowie. W razie wyniku remisowego mistrzostwo przypadłoby Ł. K. S. Tego rodzaju kombinacja mogłaby być jedynie wyjaśniona w myśl przepisów w trzeciem spotkaniu, na boisku neutralnem. Należy się jednak spodziewać, że Amatorski w obawie groźnych następstw kar pieniężnych i dyskwalifikacji, zrezygnuje z wstawiania optantów, co pozwoli potoczyć rozgrywkom o mistrzostwo w tej grupie normalnie; nie przesądza to jednak możliwości uzyskania przez obu najpoważniejszych konkurentów Wisły i Ł. K. S. równej ilości punktów. W grupie tej wszelkie możliwości są tabelaryczne i mieć mogą miejsce. Najspokojniej toczą się rozgrywki w grupie III-ej, gdzie lwowska Pogoń lekko pokonuje słabych przeciwników, jak W. K. S. Pogoń wileńską i Lublinlankę. W grupie II sytuacja jest zupełnie niewyjaśniona. Z obecnego stanu rzeczy należałoby wnioskować, iż Polonia warszawska i Warta poznańska potykać się będą musiały na neutralnem boisku w trzeciem decydującem spotkaniu. T. K. S. (Toruń) nie odegra zdaje się poważniejszej roli w mistrzostwie tej grupy. Najbliższe tygodnie wyjaśnią w zupełności pełną napięcia atmosferę mistrzostw Polski w grupach. **be.**

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

Wolne posady.

BIURALISTÓW wszelkiego rodzaju poleca Państwowy Urząd Pośr. Pracy, Kraków, Podzamcze 30.

PŁYWAKÓW wyszkolonych, umiejących zarazem kierować łodziami na Wiśle, poszukuje od 1. V. br. Państwowy Urząd Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

ROBOTNIKÓW i robotnice sezonowe może dostarczyć natychmiast Państw. Urz. Pośr. Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

POTRZEBA dwóch młodych kawalerów, zdolnych, samodzielnych tokarzy drzewa. Zgłoszenia do Państw. Urz. Pośrednictwa Pracy w Krakowie, ul. Podzamcze 30.

SŁUŻĄCA, umiejąca dobrze gotować, z dobremi świadectwami, znajdzie miejsce u rodziny z 3 osób od 1 maja br. Zgłoszenia osobiste do Adm. „Gońca Krak.“ od 4—5 popołudniu.

POMOCNIKA handlowego z działu farb i droguerji poszukuje firma: Juljan Polak — Stanisławów, ul. Sapieżyńska 11. Reflektuje się na lepsze siły.

WYTWÓRNIA pasów w Krakowie na Zabłociu poszukuje rymarzy. Zgłoszenia Urząd Pośr. Pracy: Kraków, Podzamcze 30. 132

PODMAJSTRZY do fabryki wyrobów betonowych potrzebny zaraz na prowincję. Zgłoszenia: Urząd Pośrednictwa Pracy, Kraków, ul. Podzamcze 30. 132

KOMINIARSKIEGO czeladnika na dobrych warunkach przyjmie natychmiast St. Ostrowski — Krynica. 154

ZDOLNA fryzjerka damska i manicurzystka oraz pomocnik fryzjerski męski potrzebni zaraz. Warunki według umowy. Marjan Kołodziej. Nowy Sącz, Jagiellońska. 160

KOWALA, stelmacha na roboty nowe powozowe przyjmie zaraz Feliks Gramatyka. Zakopane. Reflektuje się na pierwszorzędne siły. Wikt i mieszkanie zapewnione. Porozumienie listowne. 159

ZDOLNA KRAWCOWA i modniarka poszukiwani jako spólniczki do założenia salonu mód dla pań w mieście powiatowem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Bezkonkurencja“. 158

Poszukujący posad

TOMASZ CZUBA, inwal. woj., zawodowy maszynista parowy i do motorów ropnych, elektromechanik, poszukuje pracy, najchętniej do młyna, tartaku, cegielni, maszyn rolniczych. Żonaty, bezdzietny. Łaskawe zgłoszenia: Tomasz Czuba, Bóbrka, Małopolska. Posiada dobre świadectwa z kilkunastoletniej pracy. 2473

SZUKAM posady od zaraz lub później; wiedzę rolniczą, gorzelniczą, gospodarstwa lasowego, tartaczną, uprawy chmielu, gospodarstwa rybnego, buchalterji rol., pisania na maszynie i administracyjną. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krak.“ pod „Energiczny“. 152

KAWALER energiczny, z ukończoną szkołą rolniczo-hodowlaną, z 2-roczną praktyką, poszukuje od zaraz posady. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kawaler“. 161

ZDOLNY pomocnik fryzjerski poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „M. J.“. 164

ŚLĄZAK z zaboru czeskiego, lat 33, władający biegle językiem polskim, niemieckim i czeskim, absolwent szkoły handlowej, z praktyką biurową i magazynierską, biegły stenograf, pisarz na maszynie i stylista w językach wyżej wymienionych, poszukuje odpowiedniej posady w Rzeczypospolitej Polskiej. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „Biuro“. 2355

SPRZEDAM wilczurę roczną czystej rasy. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wilk“. 137

NOTARJALNY kancelista, obeznany dokładnie z agendą notarjalną i spadkami oraz piszący biegle na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Kancelista“. 155

POSZUKUJE obowiązku od 1 maja starsza osoba — zajmie się gospodarstwem miejskiem albo nie dużem wiejskiem, umie szyć, gotować. Reflektuje na stałą posadę i dobre traktowanie. Zgłoszenia pisemne przyjmuje Administracja „Gońca Krak.“ dla „Starszej osoby“. 146

POMOCNIK handlowy z ukończonym kursem handlowym, księgowości pojedynczej i podwójnej poszukuje posady. Zgłoszenia pod adresem: St. Kałamat, wieś Przychody, gm. Kidów, op. Pilica. 148

PANNA uzdolniona w ekspedycji masarskiej, z dłuższą praktyką, dobrze polecona, poszukuje posady od zaraz, miejscowość obojętna. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Masarnia“. 163

INWALIDA wojenny Adam Siwak, lat 31, z dobremi świadectwami poszukuje posady ekspedytora, inkasenta, registratora, może pracować jako biuralista. Łaskawe zgłoszenia do Związku inwalidów: Kraków, Podzamcze, 30. 147

KAWALER lat 37 przyjmie posadę stróża lub służącego z mieszkaniem i wiktem. Świadectwa mam długoletnie. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Stały“. 162

NAUKA przez korespondencję. Szybko, tanio, skutecznie. Zwróć się listownie do Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego Warszawa, Chmielna 33 m. 5. a otrzymasz bezpłatnie program kursów (przedmioty: polskie, matematyka, przyroda, języki obce, rachunkowość). 2332

BYŁY urzędnik państwowy i podoficer W. P., kawaler, lat 25, poszukuje posady administracyjnej itd. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Podoficer“. 2475

Sprzedaż i kupno

SPRZEDAM tanio wilczurkę młodą czystej rasy: Blich, l. 8, II p., Nr. drzwi 18. 149

KUPIĘ sklep kolonjalny z mieszkaniem lub restaurację dobrze prosperującą. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Sklep“. 156

KUPIĘ dom z większym wolnym mieszkaniem tylko w Krakowie lub bliskiej okolicy. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak.“ pod „Wolne mieszkanie“. 143

Mieszkania i lokale

POSZUKUJĘ pokoju kawalerskiego umeblowanego od zaraz. Czynsz według umowy. Zgłoszenia do Administracji „Gońca Krakowskiego“ pod „100“. 2472

Matrymonjalne.

PANNA, lat 31, nauczycielka, z wyprawą i gotówką, pozna szlachetnego mężczyznę na stanowisku w celu matrymonjalnym. Zgłoszenia pisemne do 1 maja pod „Mimoza“ do Adm. „Gońca Krakowskiego“. 142

WDOWA bezdzietna, majętna, pragnie poznać mężczyznę kulturalnego, tylko na wyższem stanowisku. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „50.000 dolarów“. 150

TOWARZYSZKI bardzo interesującej, kulturalnej i inteligentnej do Francji i Włoch poszukuję. Wyjazd w przeciągu 3 tygodni. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Cel matrymonjalny“. 157

Rozmaite

WILCZURKI są do nabycia przy ul. Czystej l. 19. Oficyny I piętro na prawo. 2471

UNIEWAŻNIAM książeczkę wojskową na nazwisko Eugenjusz Bogdanowicz, skradzioną 19 marca 1925. 2478

ZGUBIONĄ kartę odroczenia, wystawioną na nazwisko Tadeusz Biedroński przez P. K. U. Kraków-powiat, oraz inne dokumenty unieważniam. 2477

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza